Nr. 172. We Lwowie, Sobota dnia 29. Lipca 1882. Rok XXI.

*Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.*

**Przedpłata wynosi:**

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

**Z przesyłką pocztową:**

miesięcznie . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . Francji . . . Belgji i Szwajcarji . . . Włoch, Turcji i księstw Naddn. Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

**Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.**

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:**

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clémant, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.**

## Od administracji.

Przedpłata na miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —

kwartalnie . . . 6 „

**Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.**

LWÓW d. 28 lipca.

(Przesilenie gabinetowe we Francji. — Program Leona Saya. — Bieżące wiadomości przedlitawskie. — Otwarcie bukowińskiego kongresu prawosławnego. — Germanizacja w Inflantach.)

Nie sprawdziła się zapowiedź *Siécla*, Freycinet nie postawił kwestji gabinetowej. Z trudnej sytuacji nie potrafił się wykręcić, nie miał siły jej pokonać, ani odwagi z niej się wyłamać. Odroczył całą sprawę do soboty, w mniemaniu, że do dnia tego wyjaśni się postawa Turcji, lub że zapomocą zakulisowych intryg zdoła skleić potrzebną dla siebie większość.

Oczywiście byłoby rzeczą zbyteczną zastanawiać się już dzisiaj nad tem, czy w tę sobotę, to jest jutro, upadnie Freycinet, czy też zdoła znowu utrzymać się zapomocą jakiejś sztuczki ekwilibrystycznej u steru. Byłoby rzeczą zbyteczną choćby dlatego, że do jutra łatwo ciekawość na uwięzi utrzymać. Zaznaczyć jednakże musimy, że w Paryżu przewidują powszechnie upadek Freycineta, podejrzywanego, jak powiada dzisiejsza *Republique française*, o tajemne stosunki z Bismarkiem i uleganie jego wpływowi; a liczą, że powstanie nowy gabinet z Leonym Sayem na czele. To ostatnie byłoby zupełnie zrozumiałe. Rzecz bowiem prosta, jeżeli Francja ma na serjo prowadzić „wojnę kuponową" (wyborną tę nazwę zaproponował *Vaterland* i utarła się już ona), jeżeli tedy na serjo ma krew przelewać, aby zabezpieczyć Rothszyldowi wypłatę 13- i 14-procentowych długów i 25-procentowych prowizyj od zaległych rat, to powinna rothszyldowskiego ajenta postawić na czele swego rządu. Poco bowiem bawić się w maski, prawić o misjach cywilizacyjnych, gadać o honorze, o ojczyźnie, o sztandarze, kiedy rzecz idzie o kupony, o zwykłe, pospolite kupony. A któż w całej Francji lepiej się zna na nich, jeżeli nie Leon Say, wychrzta i znany ajent Rothszylda?

Trzeba zaś wiedzieć, że hasło Leona Say, o ile rzecz dotyczy sprawy egipskiej, jest tosamo co Gambetty, to jest, że pragnie on iść ręka w rękę z Anglią, zająć cały Egipt wojskiem, wziąć go potem pod protektorat anglo-francuzki, Tewfika zostawić na posadzie chedywa, i złożywszy gabinet z oddanych Rothszyldowi ludzi, drzeć skórę z Fellahów dopóty, aż cała kwota długu egipskiego, wynosząca 98 milionów funtów szterlingów (to jest przeszło miliard złr.) wraz z zaległemi kuponami i wielkiemi prowizjami zwłoki (wynoszącemi 25 prc. od sta) wpłynie do kasy rothszyldowskiej, ku tem większej sławie cywilizacji żydowskiej. Freycineta programem zaś jest okkupować jeno wybrzeża kanału Suezkiego, dla ubezpieczenia tej tak ważnej dla handlu europejskiego drogi morskiej. Zobaczymy, który z tych dwóch programów zwycięztwo jutro odniesie, zobaczymy jak dalece siedzą Francuzi w kieszeni żydów i bankierów, jak dalece pochopni są przelewać krew za sprawę ich kasy.

Najciekawszem jest jednak, że znany artykuł *Timesa*, w którym dziennik ten oświadczył, że ponieważ Anglia pracuje nad wprowadzeniem ładu w Egipcie, przeto też ona weźmie Egipt pod swój protektorat, zamiast wywołać oburzenie we Francji i usposobić ją jak najgorzej do Anglii, wywołał wręcz odwrotny skutek. Pod wpływem tego artykułu Izba odmówiła rządowi kredytów, to jest zrobiła krok, mogący obalić ostrożny gabinet Freycineta a przyprowadzić do steru ajentów Rothszylda. A przecież inspirowane przez Bismarka dzienniki berlińskie twierdzą dzisiaj chórem, że artykuł *Timesa* nie pochodzi wcale z pod pióra członków gabinetu angielskiego, lecz przysłany niezawodnie został do redakcji z kantoru rothszyldowskiego. Pytają tedy, ile *Times* wziął od Rothszylda za zamieszczenie tego nikczemnego artykułu, który mógł taki chaos wywołać i poróżnić dwa narody. Że domysł pism berlińskich jest prawdziwy, przekonywa nas o tem ta okoliczność, iż tak wyzywający artykuł nie wywołał wcale paniki na giełdach. Owszem giełdy go przyjęły z pewnem zadowolnieniem; miały bowiem wskazówkę nie brać go na serjo, a raczej liczyć na to, iż podetnie on podwaliny gabinetu Freycineta i przyczyni się do wciągnięcia Francji na tor wojny w imię nowego hasła, wynalezionego w XIX. stuleciu, w imię kuponów.

* * *

Do *Pokroku* telegrafują z Wiednia, że cesarz dopiero d. 1. sierpnia wróci z Wiednia i Bruku nad Litawą do Ischlu, obecność zaś we Wiedniu hr. Paara, ambasadora austrjackiego przy stolicy Apostolskiej, i hr. Ludolfa, przyszłego ambasadora austrjackiego przy dworze włoskim, stoi w związku z zamierzonym zjazdem Franciszka Józefa z królem włoskim, tudzież ze sprawą ks. metropolity Sembratowicza.

Z okolic Mikułowa (Nikolsburg na Morawie) słychać o gotujących się burzach przeciw żydom.

*Wiener Allg. Ztg.* występuje przychylnie dla nas w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, wykazując, że jeśli sejm przystanie na przygotowany projekt rządowy, to właściwie Galicja na tem straci.

Jest rzeczą pewną, że tak jak w zamkniętych już sejmach goryckim i tyrolskim, będzie w innych także sejmach przedlitawskich poruszoną sprawa reformy krajowej ordynacji wyborczej. Posłowie kurji wiejskiej sejmu górnoaustrjackiego mają wnieść o usunięcie prawyborów, a posłowie centralistyczni w dodatku o zaprowadzenie tajnego głosowania; przeciw nadaniu prawa wyborczego nikt nie wystąpi. Na to wszystko przygotowuje *Deutsche Ztg.* centralistów i zastanowiwszy się co zrobić z tym fantem, że liga lewicy uchwaliła była sprzeciwiać się nadawaniu prawa wyborczego pięcioreńskowiczom — przychodzi z westchnieniem do tego przekonania i tę daje radę, że tam gdzie jest ludność czysto niemiecka, należy nadać to prawo mimo tego szkrupułu, że tylko klerykały skorzystają na tem po miastach, gdyż z czasem powinni liberały starać się zwyciężyć. Inna rzecz co do okolic mieszanych, gdzie chodzi o hegemonię między Niemcami a Słowianami, tj o władzę a nie o prawo — tam niechaj centraliści radzą się swego rozumu, wszelako lepiej spełnić to co jest nieuchronne, niż bez widoków sukcesu hamować koła czasu.

Centralistyczne dzienniki niesłychanie są rozsrożone najnowszym listem br. Walterskirchena w *W. Allg. Ztg.*, w którym pisze, iż „do wrogów niemieckiego stronnictwa ludowego należy także owa nie liczna, ale ruchliwa partja, dla której wyrazy „niemiecki" i „austrjacki" są wręcz sprzeczne. Ci, nie widząc w Austrji możliwości narodowego rozwoju Niemców, pragną, aby to państwo corychlej się rozpadło. A aby to przyspieszyć, potrzebują ciągłej waśni narodowościowej, potrzebują nawet gnębienia Niemców przez Słowian i aby Niemcy tu wszelką nadzieję postradali — albowiem barwa bławatka (ulubionego kwiatu cesarza Wilhelma) jest zarazem barwą ich nadziei."

*Stara Presse* nie wierzy, aby jen. Jowanowicz został następcą jen. Dahlena w Bośnii i Hercegowinie.

* * *

Dnia 26. b. m. zaczęła się w Czerniowcach sesja konstytuującego grecko-orjentalnego kongresu bukowińskiego. Po nabożeństwie kongres zebrawszy się w pałacu arcybiskupim, wysłał deputację po br. Alesaniego, który jako cesarski komisarz (z honorami monarszemi) przybył i po krótkiej przemowie poruczył metropolicie przewodnictwo. Poczem zabrał głos arcybiskup Andrjewicz, i powitawszy kongres wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza po rumuńsku i rusku, i wniósł, aby podziękować cesarzowi i wystosować przygotowany już adres do tronu. Wnioski te przyjęto. Następne posiedzenie dzisiaj.

* * *

*Kur. Pozn.* zwraca uwagę na artykuły *Nordd. Allg. Ztg*, które w Moskwie otrzymają, jak się spodziewać należy, należytą odprawę. Półurzędowy organ berliński zajmuje się od dni kilku stanowiskiem i posłannictwem plemienia niemieckiego na południowo-wschodniem wybrzeżu Bałtyku. Organ kanclerski ogłosił przed kilku dniami artykuł wstępny z powodu broszury wydanej w Lipsku o uniwersytecie dorpackim; a dziś zamieszcza nowy artykuł na naczelnem miejscu z powodu wykładu publicznego, mianego i ogłoszonego drukiem w Berlinie przez dr. Beheim Schwarzbacha p. t.: „Zaludnienie się Niemiec wschodnich." Pan Schwarzbach powiedział a *Nordd. Allg. Ztg.* powtarza:

„Germanizacja Inflant jest jednym, może najdonioślejszym wypadkiem w dziejach rozwoju kultury niemieckiej, która jakby instynktem i przeczuciem szła najprzód za wędrówką ludów ku zachodowi, a następnie powróciła z nią do krajów wschodnich, gdzie Słowianie już byli pozajmowali opuszczone przez Germanów siedziby. Dwa te ruchy były całkiem od siebie różne, pierwszy zdążał na zachód z olbrzymią siłą potopu, drugi kroczył powoli, na różnych punktach z rozmaitych powodów był mozolny, ale jak wszelka praca był i jest błogosławiony. Z tego, co się w przeszłości zdziałało, bierzmy pochop w teraźniejszości i patrzmy z zadowoleniem na obraz pokojowych podbojów pracowitości niemieckiej, aby to dla nas i dla innych pożądane przyniosło owoce. Za dobrodziejstwa kultury swej doznają dziś Niemcy niewdzięczności ze strony ludności słowiańskiej — niewdzięczności, strojącej się w barwy narodowe, ażeby się nie przyznać do obawy chlubnego współzawodnictwa."

Co znaczą te „pokojowe podboje" kultury niemieckiej, o tem nam mówią dzieje Słowian pomorskich i nadłabskich. O „pokojowym podboju" Inflant świadczy najlepiej krucjata Bertolda von Lochau w ostatnich latach XII w., oraz także krucjata Alberta von Buxhöwden, założyciela Rygi. O „pokojowem" szerzeniu się tam kultury niemieckiej świadczą zacięte boje między samymi Niemcami w końcu XIII w. Nie chcemy tu wszakże zbijać owych fałszów historycznych, chodzi nam tylko o to, ażeby zwrócić uwagę na wywody *Nordd. Allg. Ztg.* W tych dniach zamieścił także organ ten obronę gabinetu angielskiego i sławił bezinteresowność polityki niemieckiej. Co znaczyła owa obrona, to nam wykazuje późniejsze i dzisiejsze zachowanie się polityki niemieckiej w kwestji egipskiej. Jeżeli organ kanclerski i dziś porusza kwestję dobrodziejstw kultury niemieckiej na południowo-wschodnim wybrzeżu Bałtyku, to przypuszczać można, że odnośne artykuły jego są czemś więcej, aniżeli wyrobami dziennikarskiemi.

## Korespondencje „Gaz. Nar."

**Wiedeń** d. 26. lipca.

(§.) W łonie stronnictwa niemieckiego wre i kipi jak w kotle czarownicy. Złość zachłannych teutonów wytwarza coraz więcej szumowin i brudów, które odrazą napawają każdego uczciwego i wolnomyślnego człowieka. Skutkiem tej złości i obłędu, jest wczorajszy artykuł *Deutsche Zeitung*, zatytułowany *Eine Entgegnug*, w którym znany niemiecki krzykacz ze zgromadzenia stronnictwa ludowego dr. Friedjung usiłuje zbić dosadne i trafne argumenta br. Walterskirchena, przeciwstawiając jego programowi prusofilski szowinizm, którego raczej możnaby jako trucizny na szczury i myszy użyć. Pigmejczyk ten wstępując w szranki polityczne, okrył się tylko nieśmiertelną śmiesznością. Na jego program bowiem prócz *burschenschafterów* zaledwie kilka osób się pisze. Z drugiej strony słychać, że stronnictwo Herbsta toczy rokowania z niemieckimi klerykalistami i konserwatystami. Pogłoska ta brzmi nieco nieprawdopodobnie, jednak tonący chwyta się brzytwy a niemieckie „zimokwity" są po szyję w wodzie czyli raczej grzęzną po szyję w kałuży swej mądrości politycznej.

Ale kiedy mowa o niemieckich „zimokwitach", to pozwólcie, iż zwrócę na chwilę uwagę waszą na polski „zimokwit" na p. dr. Ludwika Wolskiego, który nieco poniewczasie rozpoczął w *Reformie* wojnę przeciw bulli papiezkiej, dotyczącej ruskich klasztorów bazyliańskich w Galicji. *Neue fr. Presse*, której o tem z Krakowa telegraficznie donoszą, cieszy się niezmiernie, iż znalazł się przecież jeden sprawiedliwy Polak, który przeciw uciskowi Rusinów protestuje. Inaczej zapewne zapatrywać się będzie opinia publiczna Polski na to nielojalne wystąpienie lwowskiego posła, który *a tout prix* chce zwracać uwagę na siebie i zarazem zaskarbiać sobie względy niemieckich centralistów. Dziwnym jednak sposobem czyni to p. Wolski w sposób bardzo niewłaściwy i niezręczny. Raz ni ztąd ni zowąd bije na przymierze Polaków z innymi autonomistami, potem ni w pięć ni w dziewięć pisze artykuły w *Tagblacie* o „języczku na wadze" chcąc ukręcić bicz z piasku i wytworzyć jakąś bajeczną partję środkową z pomiędzy nieprzejednanych centralistów. Wszystko to jednak jest niczem w porównaniu do jego ostatniego wystąpienia, które poprostu, chociaż pośrednio wspiera propagandę pauslawistyczną w Galicji.

Co do mnie winienem się zastrzedz jakobym kiedykolwiek wspierał kierunek klerykalny albo dążności jezuitów. Jestem stanowczym nawet ich przeciwnikiem, jednak w obecnym wypadku nie widzę najmniejszej potrzeby, żebyśmy Polacy mieli występować przeciw środkom zaradczym, jakich papieży rząd używają przeciw propagandzie szyzmatyckiej, chociażby temi środkami byli jezuici. Patrjotyzm polski nakazuje neutralność. Polacy nie sprowadzili jezuitów, więc też i nie mają żadnego powodu solidaryzować się z propagandzistami carosławia, którzy w jezuitach widzą niebezpiecznych przeciwników.

Tu będzie może na miejscu zapytać: Quousque p. Wolski nadużywać będzie cierpliwości swych wyborców? Odpowiedź na to pytanie nie jest moją rzeczą. Wy na miejscu lepiej potraficie ocenić ostatnie wystąpienie posła lwowskiego.

**Praga** czeska 25. lipca.

(×) Niezносne upały lipcowe, wyjazd młodzieży szkolnej na wakacje, jakoteż całego społeczeństwa tutejszego, mającego prawo zwać się „haute volée" na wieś, pustki w teatrach i na ulicach dają do poznania, że i w Pradze zapanowała saison morte w całem słowa tego znaczeniu.

Brak też wiadomości bieżących spowodował zapewne dzienniki tutejsze czeskie do polemiki żwawej, a najzdolniejsze w tym zawodzie *Narodni Listy* zrobiły początek

Organ młodoczechów w braku innych rzeczy, rozpoczął filipikę ze staroczeską *Politik*, wytykając partji staroczeskiej, że będąc u steru nie popiera spraw narodowych tak jak się należy, zarzuca, że posłowie czescy darmo siedzą w Radzie państwa i pozwalają się za nos wodzić hr. Taaffemu, że nie powinni byli dopuścić rozporządzenia ministerjalnego względem języka niemieckiego na wszechnicy czeskiej, sierdzą się z całym zapałem na profesora Randę, że był autorem tego rozporządzenia.

*Narodni Listy* zapominają, że to co Czechy dziś po wielkich walkach otrzymały, tylko wytrwałej pracy swych zastępców zawdzięczać mogą, a jeżeli jeszcze nie wszystkie życzenia się ziściły, to nie są temu winni przywódcy narodu, tylko stosunki społeczne krajowe, gdzie element teutoński tak się rozszarzył, że niepodobna na raz wszystkiego złego, od lat wielu nagromadzonego zarodku wykorzenić.

Tymczasem pomimo wygadywań różnorodnych na wszechnicę czeską, alma mater pobratymców naszych, oddana w opiekę mężom nieskazitelnego charakteru, zaczyna pod każdym względem świetnie się rozwijać, ponieważ naród czeski nietylko czuje potrzebę moralną wspierać co ali starczy swe dzieło pierworodne, ale też pod względem materjalnym okazują się chwalebne zamiary do urzeczywistnienia raz powziętego celu

Oto Rada miejska pragska poszła pierwszym przykładem jak zawsze, i uchwaliła roczną subwencję 5.000 zł. na 20 stypendjów po 250 zł. dla biednych słuchaczy wszechnicy czeskiej, bez różnicy wyznania i przynależności do gminy pragskiej. Życzyć należy, ażeby za przykładem tym poszły i inne gminy i korporacje czeskie a jest nadzieja, że wkrótce zbierze się fundusz, z którego będzie można młodzieży niemającej środków potrzebnych umożliwić liczne uczęszczanie na wszechnicę, ażeby później Niemcy, mający zwykle zastęp bardzo liczny w swej auli, nie wyszydzali Czechów, że professorowie wykładają przed pustemi ławkami i t. p. impertynencje o które u nich wcale nie trudno.

Jak się właśnie dowiaduję, ofiarował radca Hlawka kapitał, wynoszący 22.000 zł., w rencie złotej na stypendja dla słuchaczy wszechnicy czeskiej, oddając zarazem kapitał ten namiestnictwu pragskiemu z życzeniem, ażeby stypendja już z początkiem roku szkolnego weszły w życie. Czyn ten szlachetny oby miał wielu także naśladowców.

Zawitał tu w przejeździe do Karlsbadu znany światu polskiemu weteran i podróżnik p. Napoleon Kościesza Żaba, a jak zawsze swój ciągnie do swego, tak też pierwszem pytaniem szanownego ziomka było, czy są w Pradze Polacy. Wskazano mu adres jednego z zamieszkałych Polaków p. Filipowicza, przez którego rodak nasz był serdecznie przyjętym, a ponieważ był to dzień w którym właśnie rodacy nasi zbierają się w „Ognisku" przeto pierwszem życzeniem p. Żaby było zejść się w większem gronie swych rodaków.

Chociaż prawie mało kto jest w Pradze z naszych, przecież na wiadomość o przybyciu tak zacnego gościa, zgromadzili się członkowie „Ogniska" w lokalu swym nader licznie. Po powitaniu sędziwego starca przez prezesa „Ogniska" hr. Potulickiego, zabrał p. Żaba głos, ażeby w nader zajmujący sposób opisać swoje podróże po świecie, jak prawie na każdym kątku ziemi znalazł rodaków, zostających wszędzie chociaż na skromnych stanowiskach, jednakowoż poważanych przez wszystkich, napominał młodzież naszą do pracy, pilności i wytrwałości jako też do zgody wspólnej, bo tylko tą drogą może kiedyś Polska to osiągnąć, co jej przed laty wydarto.

Sędziwy a przecież jeszcze tak krzepki staruszek, potrafił do obecnych tak przejmującym sposobem przemówić, że niejednemu łzy potoczyły się na widok tego prawdziwego syna, który tak niezmiernie ojczyznę swą a kocha, i sam nietraci nadziei oglądania jej jeszcze wolnej.

Pan Żaba pozostał jeszcze czas dłuższy w gronie „Ogniska" przysłuchując się śpiewom polskim i ruskim.

Przy tej sposobności nadmienię, że prawie większą częścią członków „Ogniska" są Rusini, jednakowoż nie ma tu nikt tej różnicy, jaką niestety pomiędzy Rusinami moskalofilskimi w kraju panuje. Każdy obecny Rusin w Ognisku z chlubą przyznaje, że jest Rusinem i synem tej ziemi, na której razem w zgodzie i miłości z braćmi Polakami się wychował i nikomu się tutaj ani nie śni pochwalać hańbiące czyny wyrodnych rodaków, którzy omamieni ponętą rubli moskiewskich, chcieli się wiary swych ojców wyrzec, chcieli własną ojczyznę sprzedać sposobem judaszowskim sąsiadowi północnemu To też na zebraniach Ogniska nie obejdzie się bez śpiewu piosnek i dumek ruskich, a wszyscy obecni również się zachwycają dźwiękiem tych pieśni, jak polskim krakowiakiem, albo mazurkiem.

W końcu nadmienię, że biblioteka Ogniska wzrasta znacznie, czasopism polskich posiada Ognisko bez liku, a dla uprzyjemnienia wieczorków ofiarował wiceprezes, p. starszy inżynier Józef Muzyka, kwotę 200 zł. na zakupienie fortepianu.

## W sprawie wyborów

**Brzeżany** d. 27. lipca.

Wobec niedalekiego już terminu wyboru posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Brzeżany-Rohatyn-Podhajce, spostrzegać się daje u nas co raz większy ruch wyborczy; nasi „serdeczni" gotują się do zaciętej z nami borby, znać to z zawiązanego w tym celu w Podhajcach komitetu świętojurskiego, którego skład *Gazeta Narodowa* przed kilkoma dniami podała.

Jak się właśnie dowiadujemy, partja świętojurska postawiła na swego kandydata sędziego podhajeckiego Leona Roszkiewicza, uzyskawszy na to aprobatę od św. Jura, kandydatura ta więc jest oficjalna. Kto zaś jest ten p. sędzia, objaśnia nam dostatecznie już sama okoliczność przyjęcia go na kandydata partji moskalofilskiej, a podobno zna go bardzo dobrze Stanisławów, gdzie był przez długie lata. Jak tedy przed sześciu laty przy wyborach do sejmu

---

# PAMIĘTNIKI

## Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze pod wpływem tego nieprzyjemnego widoku, wjechaliśmy w dużą i ciemną bramę znanego powszechnie wtenczas hotelu Saskiego. Wjeżdżało się na podwórze kolosalnych rozmiarów, przypominające swoim nieładem ówczesne wiejskie gospodarstwa. Zajeżdżając szumnie czwórką, stangret zamiast dzisiejszego sygnału dzwonka, który porusza całą hotelową służbę, wykonał nad zaprzęgiem artystyczny sygnał odgłosem bicza, którym przerażone stado kaczek i gęsi sprawiło dalej hałaśliwy postrach i zamięszanie w całej menażerji Saskiego hotelu. Na te wszystkie alarmy, wyszedł do nas tylko jeden stary i zaspany stróż, ulubieniec wszystkich gości, Bartosz. Broń Boże! wtenczas nie słyszano nigdzie o takich osobistościach, jakie dziś nazywane: hausknechty, szlejsnerki, kelnery, garsony itp. Wtenczas czystej krwi polskiej Poznań nie posiadał i nie byłby zniósł w swoich murach takiej obcej szaranczy. W roku 1831 nikt jeszcze nie znał i nie widział materaców ze sprężynami, a nawet i włosiane byłyby tu uchodziły za grzech śmiertelny i miękkość nie do darowania szczepowi słowiańskiemu, słowem za naganne dogadzanie grzesznemu człowiekowi. Ten brak wygody, ten sam hotel i ten sam Bartosz przypomina mi humorystyczne arcypolskie zdarzenie, które muszę powtórzyć, bezwątpienia bowiem nowe pokolenie już nie będzie go znało w nowym, cywilizowanym Poznaniu.

W jakiejś chwili, w której Poznań bywał przepełniony i gwarny, przyjechałyśmy raz późno wieczorem z guwernantką Francuzką, panną Démée, i arcywesołemi dwiema kuzynkami: jedna z nich była Aleksandryna Turno, krewna znanego jenerała Karola Turno, druga Dorota, hrabianka Szternelt, córka ambasadora szwedzkiego na dworze angielskim, a wnuczka kanclerzynej szwedzkiej hrabiny Engeström, która była siostrą dziadka mego, podczaszego Chłapowskiego, o którym już kilka razy wspomniałam. Wprowadzono nas do dużej i zupełnie pustej sali, gdzie było tylko kilkanaście wązkich ławek pod ścianami. Tenże Bartosz z uśmiechem na twarzy powiedział nam, że hotel jest pełen, ale że to nic nie znaczy, bo on zaraz wszystko jak najwygodniej urządzi. Poczem wybiegł z wielkim pośpiechem, zostawiając nas wszystkie na środku sali, oglądające się w około i czekające z niecierpliwością przyszłego naszego losu przy jednej ciemno się palącej świeczce. W tem drzwi się z trzaskiem otworzyły i wchodzi ogromnych rozmiarów snopek grochowin, a w nim ukryty Bartosz, który rzuciwszy go pod ścianę, zaręczał nam, że jak najwygodniejsze uściele nam leże. My młode chichotki i Polki zaczęłyśmy skakać z radości i obiecywać sobie doskonały nocleg; a'e zgorszenie Francuzki było bez granic, nigdy bowiem nie widziała nic, prócz eleganckiej i cywilizowanej, z miękkiemi i szerokiemi łóżkami Francji. Uważała to za największy wandalizm, zaręczając, że ani na chwilę nie położy się na ziemię i na grochowiny: „Je ne suis pas un cosaque, ni un condamné à mort." (Nie jestem ani kozakiem, ani skazańcem na śmierć). Tymczasem my leżąc wszystkie na tym samym pokosie, po największej wesołości zasnęłyśmy uszczęśliwione.

Panna Démée zaś, zestawiając kilka ławeczek obok siebie, mówiła, kładąc się na nich: „Il faut venir en Pologne, pour voir coucher par terre sur la paille, la fille d'un ambassadeur, une niéce d'un général et une future princesse." (Trzeba przyjechać do Polski, aby widzieć leżące na ziemi i na słomie córkę ambasadora, synowicę jenerała i przyszłą księżnę). Byłam bowiem natenczas zaręczoną z księciem Władysławem Lubomirskim, synem księcia Fryderyka z Równa, który raptem, po krótkiej umarł chorobie. Ten ustęp jest tak charakterystyczny, tak żywo przypomina dawne podróże w Polsce, że nie mogłam dla tego wstrzymać się od przytoczenia go na tem miejscu.

Dzisiaj ten sam Bartosz w chwili tak poważnej prowadził z wielkiem uszanowaniem moją matkę do najlepszego pokoju swego hotelu, gdzie przybywszy, ciekawie go matka zagadnęła temi słowy:

— Cóżeście tam słyszeli o wojnie, méj Bartoszu?

Na co Bartosz dumnie i wesoło odpowiedział, poruszając głową:

— O! proszę Jaśnie Wielmożnej pani jenerałowej, między prawdą a Bogiem, nasi biją a biją, wszystko im idzie jak z płatka! Pan Bóg i wszyscy święci muszą im pewno dopomagać; oto za ich pomocą teraz otruli aż dwóch herszów, tego tyrana, tego lucypera, co w Warszawie kazał dawniej naszych piec na rożnie, a lud teraz po ulicach wołał z radości: „hura! już Konstantyn nie żyje!"... Teraz zaś przyszła wiadomość, że drugiego nasi zgładzili, to znowu tego jenerała, szatana i sabakę, co opajał żołnierzy gorzałką, żeby naszych lepiej mordowali. Ale jakaś dobra dusza przysłała naszym truciznę cudowną, co nie wymordują, to jak szczurów wytrują.

Widocznie, że wiadomości, które dochodziły do poczciwego Bartosza, kładły śmierć księcia Konstantego i Dybicza na karb jakiejś cudownej, patrjotycznej trucizny. W chwili, kiedy nas Bartosz rozśmieszał swoją polityką tak niechrześciańską, weszli do salonu dwaj poważni kapłanie: ks. oficjał, jeśli się nie mylę, Dąbrowski i ks. Wróblewski. Zacny ten dostojnik kościoła posiadał zupełne zaufanie mojej matki; on mnie oświecał i wpajał pierwsze zasady religii, on przygotował do stołu Pańskiego, i od tej chwili był stałym naszym spowiednikiem. Moja matka doniosła mu o swojem przybyciu, miała bowiem ważne zlecenie od ks. rektora Pijarów w Warszawie. Zakon ten miał znaczne kapitały w Poznańskiem, mianowicie w Rydzynie i Lesznie, ci pełni patrjotyzmu zakonnicy pragnęli odebrać te sumy bezwątpienia w tym celu, aby iść w pomoc potrzebom powstającej ojczyźnie. Po naradach o tym interesie zacni duchowni udzielili nam radośnej wiadomości o wyborze na arcybiskupa gnieznieńskiego i poznańskiego kanonika Marcina Dunina, który co tylko był zatwierdzony dnia 10. lipca w kapitule gnieznieńskiej. W innej chwili, jak w tej właśnie, gdzie się ważyły losy całej Polski, jakżeby solennie byli w Poznaniu ten wybór obchodzili. Ks. Dunin obejmował te dwie dyecezje po arcybiskupie Wolickim, a pozostawił je, jak wiemy, po swojej śmierci w r. 1842 ks. Przyłuskiemu.

Ci trzej arcybiskupi-prymasi, których tak dobrze znałam, a mianowicie ostatni, byli zawsze wielce łaskawi i życzliwi dla mnie; ztąd też pamiętam, jak wielka była pomiędzy nimi różnica. Ks. arcybiskup Wolicki był wielce poważaną duchowną osobą, więcej niż oczytany, bo głęboko uczony; żył pomiędzy ludźmi wykształconymi byli i ludźmi wielkiego świata; przyjaźń i zażyłość z księciem Antonim Radziwiłłem, tym namiestnikiem, który nam przyniósł tyle polskości i przyrzekał nadzieję stałej autonomii w swej mowie z roku 1815., zrobiła, że ks. Wolicki utrzymywał na wewnątrz gorące uczucia obywatela swego kraju; stracił on jednak powierzchowność szlachcica i duchownego polskiego. Każdy na pierwszy rzut oka byłby go wziął za ministra lub nuncjusza papiezkiego, a nie za arcybiskupa poznańskiego.

(D. c n.)

hasłem bojowem naszych przeciwników było — Iwan Biłanyk, tak dzisiaj hasłem tem jest — Łew Roszkewycz. Sprobujemy się więc znowu jak wtedy i da Bóg znowu jak wtedy zwyciężymy, byleśmy tylko wszy cy skupieni pod jednym sztandarem szli do boju.

Niestety! z obozu narodowego zbiegł już rodzaj Arabiego baszy i zwołuje muzułmanów do siebie, chcąc pod osobnym znakiem toczyć walkę, lecz nie za tak szlachetną sprawę jak prawdziwy Arabi. Rodzajem manifestu tego pseudo-Arabiego są — artykuł wstępny w *Dzienniku Pol.* nr. 165 i korespondencja w *Goz. Krak.* nr. 98 datowana z Brzeżan 21. lipca.

W obu usiłuje on dowieść, że wyborcy oświadczyli się za kandydaturą hr. St. Krasickiego, że głos „powszechnej opinii" wskazuje tylko na niego jako na zasłużonego (sic) kandydata, a przeciwny jest hr. Romanowi Potockiemu, którego uznaje na posła niemożliwym i niestosownym (?!.) Walczy on tedy pod tym znakiem sofizmatami i fałszami, jak na takiego rycerza przystało, walczy w obronie czegoś co już nie istnieje, w obronie kandydatury hr. Krasickiego, który ją odwołał i już o krzesło poselskie ubiegać się nie myśli, jak to na odbytem 16. bm. w Brzeżanach posiedzeniu komitetu okręgowego sam oświadczył.

Komitet ten przyjął j e d n o g ł o ś n i e kandydaturę hr. Romana, a przyjął ją raz dlatego, że niemiał innego wyboru, a powtóre, że takowa przy obecnych stosunkach ma za s bą wszelkie szanse powodzenia, jakeście to już w swojej *Gazecie* wykazali. Powodzenie to o tyle nabiera nawet pewności, żeśmy odebrali właśnie oświadczenia przychylne tej kandydaturze od strony, zkąd dotychczas nie mieliśmy poparcia.

Pojmujemy, że mogą być rozmaite zdania o hr. Romanie, jak zwykle w takich razach bywa, gdy osobistość ze strony politycznej jeszcze nam nie znana i dopiero pierwsze kroki na polu publicznem ma stawiać; przypuszczamy też, że hr. Krasicki, chociaż także pod tym względem persona incognita, ma zwłaszcza w swoim powiecie rohatyńskim zwolenników, którzy tak samo może „z pełną pokorą jak potulni sobkowie" radziby mu oddać swoje głosy, ale gdy kandydatura ta stała się następnie bezprzedmiotową i ostatecznie komitet okręgowy oświadczył się za hr. Romanem Potockim jako jedynym i jedynie możliwym kandydatem — karność narodowa nakazuje w takim razie zaprzestać przeciwnej temu agitacji publicznej i nie obrzucać osobistości inwektywami i posądzeniami na które nie zasłużyły.

Nie o obronę nam tu jednak chodzi tych w powyższych artykułach *Dzien. Pol.* i *Gaz. Krak.* insultowanych osobistości, bo do tego nie czujemy się powołanymi, chcieliśmy tylko zaznaczyć, że oba te artykuły, będące jednakowego pochodzenia, przedstawiają dotychczasowy przebieg akcji wyborczej tendencyjnie fałszywie, przekonani zresztą jesteśmy, że oficjalne sprostowanie tych fałszów ze strony kompetentnej nastąpić by powinno.

---

## Moskwa.

O nihilistach i antinihilistach piszą z Petersburga pod d. 20. lipca:

Rząd petersburski musi nareszcie przyznać, że nie jest w stanie pokonać rewolucji i całego ruchu przeciw absolutyzmowi, opierając się na zasadzie samodzierżstwa, lub też na przywiązaniu ludu ku sobie, na opinii publicznej, a ostatecznie na skuteczności istniejących ustaw, których wykonanie korona zaufanym mężom powierzyła.

Zasada samodzierżstwa znajduje obecnie poparcie tylko w bardzo szczupłem gronie dziennikarzy (Katkow i Aksakow) doznających u dworu jakich takich względów. Reszta zaś całego społeczeństwa moskiewskiego obstaje przy nietykalności praw osobistych, a to od czasu odsłonięcia pomnika Puszkina w Moskwie, kiedy to się zebrało tysiące reprezentantów wykształconej części społeczeństwa moskiewskiego.

Już wtedy, podczas obchodu uroczystości na uczczenie humanitarnych i liberalnych dążności wielkiego poety, runęło w pojęciach większości od dłuższego czasu dogorywające bożyszcze władzy absolutnej. Od tego czasu też zaczęły się szeregi rewolucjonistów zapełniać osobistościami stanowiskiem swem do dworu zbliżonemi, a to tak dalece, że nawet między żandarmami Petropawłowskiej warowni znaleźli się tacy, co swoje usługi rewolucji ofiarowali.

Ostatnie uwięzienie, jakoteż i najnowsze odkrycia w ministerium marynarki, którym wprawdzie zaprzeczył *Journal de St. Petersburg*, organ ministerstwa spraw wewnętrznych, lecz nie *Wiestnik państwowy*, są jasnym dowodem, że car nie może już liczyć na obronę swojej osoby przez żołnierzy w absolutyzmie wychowanych żołnierzy. W takim stanie rzeczy nie może skostniały absolutyzm moskiewski podpory dla siebie szukać, ani u ludu, ani też w silnie zorganizowanej władzy państwowej; pozostaje mu tylko powierzyć siebie" św. Drużynie" i dobrowolnej „Ochronie", t. j. dwom stowarzyszeniom, które postanowiły skrytem postępowaniem wdzierać się w szeregi przeciwników cara, ażeby tym sposobem siejąc niezgodę między nimi, osłabić mogli tak silnie zorganizowane stronnictwo nihilistów.

Na dowód, że rząd petersburgski chwycił się właśnie co wskazanej taktyki, posłuży poniżej przytoczony wielce zajmujący dokument, a raczej tajny okólnik nowego szefa sztabu żandarmerji, pułkownika Porsirowa.

Opiewa on jak następuje:

„Przy departamencie policji będzie utworzoną odrębna sekcja, której przeznaczeniem będzie czynnie na stronnictwo rewolucyjne oddziaływać, a to w następujący sposób:

1. Ma przy pomocy własnych (policyjnych) ajentów wzniecać nieporozumienia i niezgodę między pojedyńczemi grupami rewolucyjnemi.

2. Rozszerzać fałszywe wieści, któreby mogły stronnictwo rewolucyjne zatrwożyć i sterroryzować.

3. Przy pomocy tych ajentów, a jeżeli będzie możliwem, policyjnemi obwieszczeniami poddać w podejrzenie najniebezpieczniejszych przewódców nihilistów jako szpiegów, a równocześnie dyskredytowywać organa prasy nihilistycznej, jakoby pochodziły od Agents provocateurs."

---

## Z Egiptu.

Angielskie wiadomości donoszą:

Stan rzeczy w Egipcie z dniem każdym coraz więcej się pogarsza, i jeżeli rychło nie nastąpi interwencja, obawiać się należy wymordowania wszystkich Europejczyków. Już na posiedzeniu poniedziałkowem Izby angielskiej oświadczył Dilke, że prawdopodobnie zostali wymordowani wszyscy Europejczycy, mieszkający w środkowym Egipcie. Dziennik *Daily News* podaje straszliwe szczegóły o okrucieństwie, jakiego się dopuszczała luduość egipska na chrześcianach. Jakiś Europejczyk, któremu powiodło się uciec z Kairu, opowiada, że w poniedziałek 17. lipca zamordowano tam 270 chrześcian. Omar Lafti zaś, gubernator Aleksandrji, który co dopiero wrócił z Kairu do chedywa, widział na całej drodze, w Damanhur, Tantah i Mihalla ślady rzezi. Berberyjczykom ucinano po prostu ręce za to, że przechowywali chrześcian; nawet arabskich burmistrzów wtrącają do cytadeli jedynie za to, że wykonywali rozkazy chedywa. Szczególnie sfanatyzowany motłoch ostrzy zęby i noże na Anglików i osoby wyglądające jak Anglicy. W Tantah przerznięto gardła Anglikom Crowther i Macallan. Pewnego Syryjczyka wyciągnięto z pociągu kolei żelaznej i mordowano jedynie z powodu, że miał nieszczęście posiadać płeć białą. Pewien dystyngowany mężczyzna, który zbiegł z Tantah, opowiada, że widział muzułmańskiego mołłacha, jak wcisnął między swe kolana głowę chrześcianina i przerznął mu gardło. W Kairze zrobiono początek z żydami, aby potem przejść do chrześcian. Plon łupieży sprzedawano przez publiczną licytację na rynku. — Miasto Port Said znajduje się w przykrem położeniu; jest ono przepełnione uciekającymi. — Jak donosi w tej chwili telegram ajencji *Havasa* z Port-Said, krajowcy tak groźną wobec ludności chrześcijańskiej zajęli postawę, że najokropniejszych spodziewać się należy rzeczy. Europejczycy domagają się z tego powodu niezwłocznego zajęcia Port-Said przez europejskie wojska marynarskie. Chedyw wysłał jednego z urzędników pałacowych do Kafr-el Dowar, w celu wręczenia Arabiemu baszy dekretu, ogłaszającego go za buntownika i odbierającego mu dowództwo nad wojskiem Arabi basza ma się znajdować w tej chwili w Kairze, a wojskiem pod Kafr-el-Dowar dowodzi gorący jego zwolennik Tulba basza. W Kairze ma dotąd panować spokój. Chedyw zamianował ministrem marynarki Omara Lufti baszę. Jak się dowiaduje z Carogrodu *Daily News*, ma konferencja zawezwać sułtana, ażeby ogłosił Arabiego buntownikiem.

---

## Proces o zdradę stanu.

**(Trzydziesty trzeci dzień rozprawy.)**

27. lipca.

Dla całości podajemy w ciągu mowę dr. Dulęby, którą rozpoczął jeszcze na poprzedniem posiedzeniu:

Dochodzi już dwa miesiące, jak toczy się proces, który ma nietylko lokalne ale i historyczne znaczenie, który wzbudza zainteresowanie ogółu, nietylko u nas, ale i po za granicami państwa. Czemuż przypisać ten interes ogólny? Ja sądzę, temu, że sprawa niezwykła. Sprawy karne mają za przedmiot czyn karygodny, którego dopuszcza się pojedyncze indywiduum. W tej sprawie o czynie karygodnym nie słyszałem, tutaj przedewszystkiem rozgrywają się zasady, rozchodzi się o całą warstwę społeczeństwa, której zarzuca się odszczepieństwo i wrogie dla państwa zamiary. Gdzież bowiem te fakta, na których właśnie czyn karygodny ma się opierać, gdzież materjał, który ma być dla pp. przysięgłych dyrektywą do wydania werdyktu. Faktów tych nie ma. Widzieliśmy całe roje świadków, którzy stawali, czytaliśmy pliki dokumentów, a jednak żaden ze świadków, żaden z dokumentów nie podał nam substratu do zasądzenia lub potępienia podsądnych. Dobrze ktoś zdefiniował obecny proces: pierwszy raz o tę salę odbijają się zasady, pierwszy raz przychodzi tu na porządek kwestja, która nie była przedmiotem sprawiedliwości.

Zdawało się w jednej fazie procesu, że jesteśmy na consilium, które rozbiera kwestję obrzędową, że jesteśmy na jakiemś forum publicznem, gdzie się radzi nad sprawami kraju. Były chwile, gdzie izba ta zmieniała się w salę sejmową, byliśmy jakoby na posiedzeniach Rad gminnych lub innych ciał reprezentacyjnych Cóż z tego wynika, oto, że tu o czyny karygodne się nie rozchodzi, że tu ścierają się zasady, i że tu z jednej strony stawali podsądni, którzy bronili pewnych zapatrywań, a z drugiej strony jako szermierz stawał prokurator, który na każdem polu, czy to religijnem, czy spraw krajowych, starał się wykazywać podsądnym, że działali w wrogich dla państwa zamiarach, że dążyli do oderwania jednej prowincji od ustroju monarchii. Gdy się rzuca tak ciężkie oskarżenie, gdy się zarzuca zbrodnię, którą sam p. prokurator nacechował jako najcięższą, bo rozchodzi się o istnienie całego państwa, powinno się było wystąpić z faktami, powinno się było dać dyrektywę, iż rzeczywiście czyn karygodny popełniony został.

Cóż jest pierwszym krokiem do zbrodni stanu, krokiem, któryby podsądni na tej drodze krocząc, postawić musieli byli? Oto właśnie byłoby silne połączenie, skonsolidowanie dążności. Gdzież jest taka spójnia widoczna? Czy coś podobnego przy rozprawie naprowadzono? Wszak to jest faktem, że niektórzy podsądni dopiero w tej sali się zapoznali, twarze ich były sobie wzajemnie obce. Niech panowie przypomną sobie przebieg procesu i wezmą to na uwagę, że niezawodnie, jak ks. Ogonowski, Trembecki, Niczaj, tylko z początku rozprawy byli tutaj, można powiedzieć, znani, potem nazwiska ich poszły w zapomnienie, i byliby w niem utonęli, gdyby nie okoliczność, że przy samym końcu rozprawy odczytano ich świadectwa moralności.

Prokurator twierdzi, że sprawa cała była dopiero w stadjum przygotowawczem, że władza wdała się dość rychło i zapobiegła, że zbrodnia nie mogła się rozwinąć w kwiat pełny. Ale chociażby i tak było, jak twierdzi p. prokurator, to ja zapytuję, na czem polegały te czynności przygotowawcze, co powinni byli zrobić podsądni, ażeby nie doprowadzić do zbrodni stanu. Mnie się zdaje, że i te przygotowania powinny były polegać na skonsolidowaniu, a jednak i tutaj okazuje się wszelki brak łączności i pewnego związku, a zatem nie było tego, co twierdzi p. prokurator, nie było czynności przygotowawczej. Wszak przyznacie mi panowie, że do takiej zbrodni, przy której rozchodzi się o rzucenie miny pod całe państwo, jednostki nie wystarczają, tam potrzeba pewnego zeszeregowania się całego stronnictwa, większej ilości ludzi, którzy świadomi cela w silnej organizacji, muszą iść naprzód. Ks. Naumowicz, jako jednostka, ani p. Adolf Dobrzański na swoją rękę zbrodni stanu popełnić nie mogli. Gdybyśmy wyszli z założenia, że każdy z podsądnych, którzy się tu przedstawiali, dopuścił się tej zbrodni, to rzeczywiście usiłowania każdego z nich przedstawiać by się nam musiały jako tylko dziecinna igraszka — porwanie się z motyką na słońce. Ale gdybyśmy nawet przypuścili, że podsądni zamknęli się w sobie; że żaden z nich tego związku serc i umysłów wyjawić nie chciał, to i w takim razie p. prokurator nie miałby żadnego uzasadnienia. Wszak nie oparł się on na wewnętrznem przekonaniu podsądnych. Na cośmy bowiem przerzucili całe stosy materjałów dowodowych i różnych dokumentów i korespondencyj, na to, ażeby dojść do takiego rzekomego związku. Ale mimo tego wszystkiego, o wszystkiem były wzmianki, tylko o jakiejś silnej organizacji, o jakimś związku dowiedzieć nie mogliśmy się. W trutynowaniu całej przeszłości podsądnych i całej korespondencji była władza bardzo pilną, nie uszanowała najpoufniejszych listów.

Wszak wszystkich użyto środków, ażeby wykryć zamiar działalności podsądnych, byliście panowie nawet świadkami, jak nieuszanowano pamięci zacnego kapłana Kossaka, któremu tutaj oddano najchwalebniejsze świadectwo, a wszystko dlatego, ażeby z tej pamięci ukuć materjał niekorzystny dla podsądnych. Dlaczegoż te rewizje po całym kraju, przetrząsanie aktów i dokumentów, i czy znaleziono to czego szukano? mnie się zdaje, z ręką na sercu, że nie wykryto tego spisku, który ma stanowić istotę zbrodni stanu. A z całego materjału dowodowego wyprowadził p. prokurator tylko przypuszczenia, na których wznosi się słaby gmach — akt oskarżenia. Sprawozdanie dyrekcji policji, które także przypuszczeniami się kieruje, sprawozdania starostw, sprzeczne same w sobie, niczego nie dowodzą, a dają opinię, którą zbyt łatwo obalić można. Podnosiłem, że tu nie rozchodzi się o podsądnych. Kto był świadkiem rozprawy, z pewnością uzna, że zapatrywania przez nich wypowiedziane nie mogą być odosobnione od przeszłości, że poza nimi stoi cały szereg ludzi, którzy do tych zasad się przyznają, dość że wspomnę tylko o świadkach, którzy z nimi się solidaryzowali. Zkąd przychodzi p. prokurator do tego, ażeby, jeżeli istnieje całe stronnictwo, które popiera oskarżonych i z nimi wprost czuje, wybierać pojedyncze osobistości i stawiać je pod pręgierz, zkąd przychodzi powoływać do odpowiedzialności jednostki, gdy całość zawiniła. Czyż zechcecie panowie zasądzić podsądnych nie potępiając całej warstwy, która w gminnym języku nazywa się partją świętojurców, czyż na to, ażeby za winę wszystkich karać tylko pojedyńcze jednostki. Faktem jest, że opinie podsądnych nie są odosobnione. Nie wchodzę w to, czy one zgubne, ale są własnością całego stronnictwa.

Prokuratorja państwa zwraca się ku Mirosławowi Dobrzańskiemu, i powiada, że samo zetknięcie się z nim, ma być już tak niebezpiecznem dla celów publicznych, nazywa go emisarjuszem komitetów słowiańskich czyhających na zupełną zagładę państwa austrjackiego Wszak jest faktem, że Mirosław Dobrzański nie tylko z podsądnymi, ale też i z innemi osobami, które tu jako świadkowie były słuchane, wchodził w styczność. Zkądże właśnie tylko podsądni mają dla tego jedynie powoda być potępieni werdyktem. Nie jest moją rzeczą wchodzić, czy te zasady, które szerzone były przez podsądnych, są uzasadnione. Historja stwierdza, że nigdy procesa karne ani zasądzenia ofiar nie potrafią zgnieść zasady. Zasady zgubne w sobie zginą same przez się, a jeżeli się używa presji, wtedy zasada szerzy się i zyska tem więcej prozelitów. Zatem błędne jest przekonanie, które wypowiedział pan prokurator, że zasadę zgubną wytępić trzeba. Jeżeli podsądni popadli w błąd, to w jaki sposób przyjdą do przekonania, że błąd ten naprawić trzeba? Ja jako Polak muszę otwarcie wypowiedzieć, że z tym całym kierunkiem sympatyzować nie mogę i jeśli kiedykolwiek mi się trafi spotkać z podsądnymi, czy to na arenie publicznej, czy na innem miejscu, to zawsze spotkam się z tymi panami w opozycji i będę tak samo, jak każdy z nas przeciwko nim walczyć, ale dla tego, że jesteśmy w opozycji, że ich zwalczamy, tem ostrożniej nam z nimi postępować należy. Potrzeba nam uwzględnić czy w nas nie zamieszkuje namiętność, czy my nie potępiamy tej kwestji ze stanowiska Polaków, kwestji, która może sama w sobie złą nie jest, dla tego muszę prosić panów, ażebyście nad tą kwestją się zastanawiając zrzucili z serca wszelkie względy stronnicze i sądzili tak, jakbyście stali na stanowisku kosmopolitycznem, gdzie się zapomina, że się jest członkiem pewnej narodowości, która wychodzi ze swego punktu widzenia.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym sympatje ku Moskwie. Sympatja jest uczuciem każdemu człowiekowi przyrodzonem, a nietylko jednostkom ale społeczeństwom i narodom, i karygodną być nie może. Za sympatje dla tych lub owych ludów ościennych i państw, nikt nie był pociągany do odpowiedzialności, a nawet sympatje dla Moskwy, tu za wielki grzech poczytane, były w Austrji tolerowane n. p. w r. 1867. gdy Czesi pielgrzymowali na wystawę do Moskwy. Faktem jest, że podsądni uważali Moskali za Słowian i przyznawali się do pokrewieństwa z częścią narodu moskiewskiego, a z tego punktu widzenia sympatyj tych ani zwalczać ani potępiać nie można. Z tej sympatji ukuto przeciw nim zarzut panslawizmu, oczywiście politycznego i to pod egidą caratu. Od tego podsądni byli jednak dalecy, dziś każda społeczność słowiańska dąży do zindywidualizowania się, a p a n s l a w i z m j a k g o a k t o s k a r ż e n i a t u p r z e d s t a w i a, j e s t m r z o n k ą, k t ó r e j t y l k o r z ą d m o s k i e w s k i u ż y w a j a k o p o k r y w k ę d o c e l ó w z a b o r c z y c h. Są kreatury rządowe w Moskwie, które w tej myśli się manifestują, ale nie sądzę tak źle o całości narodu moskiewskiego, iżby czyhał na zgubę ościennego państwa — naród ten walczy o własne prawa, o konstytucję, a nie marzy o celach zaborczych. O tem p. prokurator nie wspomniał, a zwrócił się do ludzi żyjących przed kilkudziesięciu laty, którzy dziś stali się anachronizmem. Panslawizm może być niebezpieczny, gdy podniesiony jest jako sztandar przez rząd moskiewski — p. prokurator przeczy temu, a ztąd wynika, że podsądni nie mieli z rządem styczności, a tem samem żadnych tendencyj panslawistycznych szerzyć nie mogli. P. prokurator przecząc jakoby rząd popierał panslawistów, z drugiej strony opierając się na istnieniu komitetów rzekomo panslawistycznych, popada w sprzeczność, twierdząc o skutecznej agitacji komitetów słowiańskich, gdyż rząd w takim razie nie zniósłby istnienia podobnych komitetów ani przez dzień jeden. Założenia tedy p. prokuratora nie rozumiem, sprzeciwia się ono historji i tegoczesnym stosunkom. P. prokurator opiera się jednostronnie na Fadejewie i Pogodinie, i zdaje mu się, że panslawizm coraz się rozszerza, gdy ja twierdzę, że dzisiaj kiedy Austrja rozwinęła sztandar równouprawnienia ludów, dziś panslawizm militarny jest mrzonką, polityczny nie ma w Austrji podstawy, bo nie ma dziś ludu słowiańskiego w Austrji, któryby dla miłości Moskwy zrzec się chciał swej historji, wiary, literatury i języka, jak to zastrzegli już nawet Palacky i Rieger, że nie zgodzą się nigdy na inaugurowany przez Moskwę panrusycyzm. W tym duchu należy pojmować zasadę panslawizmu wyznawaną przez podsądnych.

Partja panslawistyczna w Moskwie nie jest tak liczną jak się p. prokuratorowi zdaje, programy Pogodina służalca dworskiego i Fadejewa jenerała, który oddychał ongi nienawiścią przeciw Austrji, dziś nie mają znaczenia. Środki agitacji w nich podane, były obliczone na ewentualność, która nie miała nastąpić. Zresztą dziwną jest taktyka prokuratorji — za płody umysłu osób trzecich czynić odpowiedzialnymi podsądnych. Gdyby zresztą udowodniono, że komitety słowiańskie miały na celu działalność polityczną, gdzież dowód, że podsądni byli z niemi w styczności? Wyszukano tylko jedno połączenie podsądnych z komitetami — osobę Mirosława Dobrzańskiego i na tej styczności jedynie oparto oskarżenie niemające podstawy w korespondencji choć w tak podejrzanem świetle wystawionej.

W tym punkcie obrońca przechodząc do szczegółów, uprawdopodobnia podróż Mirosława D. do Galicji związkami rodzinnemi, i misją śledzenia nihilistów, opierając się na zeznaniach świadków: Mocsarego, Francisciniego, Kulczyckiego (studenta) i ks. Litwinowicza. Że w listach niema wzmianki o tej kwestji, to dlatego, że rzecz była naprzód osobiście umówioną, — i z obawy przejęcia listów Dobrzańskiego. Następnie zwracając się przeciwko zarzutowi zaprzedania ojczyzny za garść rubli przeciwstawia mu obrońca śmiałe zbyt śmiałe może tłómaczenie się ks. Naumowicza i przechodzi do ekskulpowania obwinionych: Ogonowskiego, Trembickiego, Płoszczańskiego, ks. Naumowicza, Szpundera i Załuskiego, w udatnym pod względem formy i djalektyki wywodzie, którego dla braku miejsca podać niepodobna. Obrońca zebrał wszystkie szczegóły tłómaczenia się podsądnych i odpierał niemi zarzuty prokuratorji. W końcu rzekł: Paragraf 58. ustawy karnej, wydany w czasach absolutyzmu, po wydaniu ustaw zasadniczych, po przyznaniu wolności druku itd., został przez powagi potępiony i popadł w śmieszność, jako paragraf, pod który wszystko da się podsunąć. W projekcie nowej ustawy jest on postawiony w innej formie, i z innym wymiarem kary. Z tem liczyć się należy, a nie sądzić sprawę wedle drakońskiego przepisu obecnych §§. 58. i 65. Zasady i przekonania podsądnych, jakkolwiek mogą być niesympatyczne, uszanować należy, a w tym duchu sądząc, nie można któregokolwiek z oskarżonych za jakikolwiek ich czyn potępić. Nie trzymajcie się panowie półśrodków — najniebezpieczniejsza w procesie politycznym jest połowiczność. Decydującym niech będzie wzgląd, czy kwestja zgody z Rusinami ma być na długie odłożone lata — czy nie.

Skazanie na jeden dzień więzienia może wywołać następstwa, których ja przynajmniej jako Polak kochający moją ojczyznę, za dobre uznaćbym nie mógł. Skończyłem.

* * *

Osk. D o b r z. prostuje drobną okoliczność co do tłómaczenia jego listu przez Mazura.

Ks. O g o n o w s k i protestuje co do swej osoby, przeciw wyrażeniu prokuratora, jakoby „postępowanie oskarżonych było nędzne." Moje postępowanie było szlachetne, ofiarowałem się i ofiaruję dla dobra mego ludu i mojej ojczyzny. Wreszcie zapytuje dlaczego Geza de Mocsary i Francisci, skompromitowani także znajomością Dobrzańskiego, nie zasiadają na ławie oskarżonych.

M a r k o w zaprzecza twierdzeniu prokuratora o „rzekomym ucisku" Rusinów, twierdzi, że ucisk istnieje, nie wykonują go wprawdzie obecnie już Polacy, ale kto inny... Oskarżony powtarza co podnosił w swej obronie, o nakazie starosty brodzkiego, aby pewna gmina wypełniała arkusze konskrypcyjne po polsku, przytacza kilka wypadków zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w gminach wiejskich koło Przemyśla i Sanoka. Przewodniczący wzywa go do porządku. Oskarżony zaprzecza dalej jakoby kwestja ruska nie istniała. Powołuje się w tym względzie na to, iż na pewnym bankiecie jeden z członków akademii krakowskiej wzniósł toast na „zgodę z Rusinami." Więc zgody niema Powołuje się dalej na akta królów polskich i akt rewindykacji Galicji.

Wieczorem po godzinie 7mej podjęto rozprawę na nowo.

Zabrał głos ks. N a u m. i protestując przeciwko zarzutowi sprzedajności mówi: Jednego tylko nie można mi zarzucić, łakomstwa. Mogę zapewnić, że gdybym chciał rubli, mógłbym ich czerpać pełnemi garściami. Była sposobność pójść do ojczyzny rubli, ale nie poszedłem choć po tak wielkiem nieszczęściu jak pożar, kiedy walczyłem z najokropniejszym niedostatkiem. Ale postanowiłem służyć mojej kochanej ojczyźnie tutaj dla tego nie poszedłem za rublem. Była druga sposobność, gdy mnie zapraszano na wystawę do Moskwy, i była jeszcze trzecia sposobność, ale i z tej nie korzystałem. Wszystkich rubli, które dostałem było 26, 25 od Lewickiej, a jeden od ks. Terleckiego za książki, a co do owych 50 rubli do mego syna przysłanych, dowiedziałem się dopiero bardzo późno.

Przesiedziawszy sześć miesięcy, pytam się jeszcze ciągle za co? nie popełniłem żadnej winy tak ciężkiej. Aż z przemówienia p. prokuratora dowiedziałem się, że najbardziej grawuje mię koncept listu przez Hrabarową do mnie pisany, o podróży do Petersburga. Owoż taka jest sprawa. Kiedy Mirosław Dobrzański był u mnie, zwracałem jego uwagę, że przyczyną rozszerzania się nihilizmu w Moskwie jest brak oświaty ludu w kierunku moralno-religijnym, że trzeba rozszerzać między nim publikacje tej treści, które tu w Galicji okazały się w swoich skutkach bardzo zbawiennemi. Być może, że w nich nie jedno zawiniłem, ale moją dumą jest, że mojemi pismami przeważnie wykorzeniłem pijaństwo. Owoż chodziło o to, czyby zapas 2000 egzemplarzy *Nauki* mojej z lat dawnych nie mógł być tam w Moskwie rozszerzony. Miałem o to pisać podanie. Że jednak mówiłem przedtem o tem z Dobrzańskim, przeto pani Hrabarowa w odpowiedzi na mój urgens do Mirosława pisze: „dieło prekrasno idiot, nie podejmujcie nic stanowczego," co znaczy: nie piszcie już podania. Dowodem prawdziwości tego twierdzenia jest list p. Pobiedonoscewa tutaj odczytany. Oto geneza najcięższego przedmiotu zarzutów p. prokuratora.

Dalej zarzuca mi p. prokurator zdradę własnego narodu. Do tego się nie poczuwam, zrobiłem dla niego bardzo wiele; świętym nie jestem, bo gdzie walka się toczy, nie można zbyć się namiętności. Mógłbym przytoczyć drastyczne przykłady namiętności ze strony przeciwnej, ale nie chcę tego czynić w chwili tak uroczystej. Wszystkie moje pisma wydawałem w języku małoruskim, chociaż dla inteligencji piszę językiem więcej wyrobionym. Ze względu językowego nie poczuwam się do zdrady narodu. To samo i ze względu religijnego. Jak nie można Iliady lub Odysei tak przemienić, aby zamiast wyrazu greckiego, wpleść wyraz łaciński, tak obrządek, który jest całością i pięknością w sobie, nie może być ulepszany latynizmami.

Być może, że to jedno tylko byłoby zdradą narodu, iż w tej sali jako twardy Rusin przemawiam po polsku. Mieliby słuszność, bo zasada przedewszystkiem. — Ale są wypadki, gdzie trzeba odstąpić od zasady. Nie tłumaczę się po polsku z obawy przed przysięgłymi, bo do ciężkiej winy się nie poczuwam, ale z utylitarnych względów, bo musiałbym być tłumaczony, co przeciągnęłoby rozprawę. Zresztą żaden Rusin nie jest wrogo usposobiony dla języka polskiego. Z Polakami mówię po polsku, oni w moim domu czasami po rusku, wszystko idzie w „sumisz" — po zgodzie.

Z tego tedy względu nie obawiam się zarzutów od moich rodaków, i takich zarzutów nie słyszałem.

List mój z więzienia do żony pisany ma mnie grawować. Trzeba wiedzieć, pod jakiemi okolicznościami list ten pisałem. Mnie porwano z domu tak, że nie miałem czasu pożegnać się z dziećmi, tej minuty kazano zaprzęgać konie, gdy żony nie było (bawiła w Warszawie). Prosiłem, by starosta kazał zatelegrafować do żony, a przynajmniej odroczyć odjazd do Lwowa do rana, gdyż nie było komu zostać z małoletniemi dziećmi w domu. Tej prośby nawet nie uwzględniono. Nie mogłem się opierać, nie chcąc aby żandarm zrobił użytek ze swego żelaza, i odjechałem — bez pożegnania, zostawiając dzieci i żonę, z tą myślą, jaka ciężka boleść ją przygniecie, gdy się dowie, iż nas trzech uwięziono. Takie myśli mogą złamać najsilniejszy hart duszy. Wszak i Galileusz w więzieniu odwołał swoją naukę, a po za murami więzienia rzekł: *E pur si muove.* Niemasz w moim liście żadnego przyznania się do zdrady stanu. Pisałem, że nie byłem tak lojalnym jak dawniej, to prawda, ale w państwie konstytucyjnem z tego zarzutu nikomu robić nie można. Pisałem, że mi obrzydła polityka, to prawda, — na starość po życiu pełnem pracy, czas mi było już spocząć na łonie rodziny. Następnie odpiera ks. Naumowicz zarzut jakoby rzekł, że religia jest głupstwem — czego nie mógł powiedzieć tak samo, jak i tego, że w Moskwie jest konstytucja.

W końcu robi następującą uwagę: Proces ten, bardzo dziwny w samem założeniu—dziwny też jego przebieg. Istotnie nie mogę pojąć, jak się to wszystko podejrzało. Nie mogę przypuszczać, aby to była rzecz przypadkowa — to zrządzenie Opatrzności, ażebyśmy tu dwa narody, w walce od lat 500 przejęli się duchem chwili obecnej, w której podniesiono zbawienną myśl zgody, utworzenia stronnictwa ludowego. Ten proces przyszedł na to, abyśmy się tu oskarżyli, osądzili, i aby to oskarżenie i osądzenie doprowadziło do wzajemnego wyrozumienia się, do chrześcijańskiej miłości braterskiej w ducha Kollarowskiej, „wszechsłowiańskiej miłości."

Wielkiem nieszczęściem jest wojna na pociski żelaza i ołowiu, ale niemniejszem walka dwóch bratnich narodów. Byłby czas, aby w chwili zainaugurowania zgody Niemców i Czechów, my tutaj w grodzie Lwa, gdzie się stykają nasze dwa narody, przyszli do godziwego porozumienia, i zapominając wszystko co było, zaczęli żywot nowy... Z naszej strony, ze strony Rusinów, nie byłoby żadnej przeszkody. Widzimy, że są żywioły, którym z tą niezgodą dobrze, które w mętnej wodzie łowią ryby... Niewiem jak proces nasz wypadnie, ale jakbądź się stanie, będziemy zadowoleni, żeśmy rzucili myśl chrześciańską braterstwa, zgody i miłości. Gdybyśmy byli tak szczęśliwi, że nie byłoby to głosem wołającego na puszczy, to pewnie wszyscy, jak tu jesteśmy, tych sześć miesięcy więzienia i ruinę mienia, chętnie, z wielkiem zadowoleniem złożymy na ołtarzu naszej wspólnej drogiej ojczyzny. Skończyłem.

P r o k. na wstępie do swojej repliki na wywody obrońców, uważa za stosowne odpowiedzieć poprzód na wywody dwóch oskarżonych. Zwracam uwagę, że p. Adolf Dobrzański ograniczył się zaledwie do kilku słów w swojej obronie, i to tylko odnośnie do Mazura; ks Naumowicz mówił dłużej i poruszył także listy pisane do Olgi Hrabar i list pisany do żony. Zdaje mi się, że właśnie w tem co obaj poruszyli szukać należy wytłómaczenia całej poniekąd sprawy. A. Dobrz. odczuł od razu, gdzie punkt ciężkości jego winy leży, a to jest właśnie sprawa Mazura, która w ostatniej chwili wyszła na jaw.

Z tego tam odczytanego listu dowiedzieliśmy się o jego prawdziwem wyznaniu wiary, o jego działalności i o stosunkach jego do tego człowieka. Ks. N a u m. zaś upatrzył, iż w liście pisanym do Olgi Hrabar mieści się pocisk śmiertelny przeciw niemu. Jego tłumaczenie tego listu nie jest prawdziwe i sprzeciwia się jego treści. Gdyby M. Dobrz. tak samo się był zapatrywał, byłby list wprost posłał do Naum., nie potrzebowałaby go Olga Hr. przepisywać i nie potrzebowałaby pisać: „na mój rachunek przyjeżdżajcie. Sprawa idzie wybornie." To samo też i co do listu pisanego do żony. Ustęp z przemówienia jego, który powiada: roztrzygnięcie tego procesu posłuży do roztrzygnięcia sprawy zgody między dwoma narodami mogę sobie tylko tłumaczyć, iż ks. Naum. uchodzić pragnie za męczennika sprawy narodowej. Następnie zbija prokurator niektóre tylko zdania obrońców. Obrońcy nie osłabili oskarżenia, przeciwnie poparli je, nie zdołali zbić zarzutów okoliczności przezemnie naprowadzonych — dowodu niewinności nie dostarczyli: Dr. Łubiński mówił, że Olga Hr. musiała przyjechać do Lwowa, bo w Czerteżu sama pozostać nie mogła; — tak się rzecz nie miała — w Czerteżu była matka i pozostało całe gospodarstwo.

Co do twierdzenia, iż Marków musiał tak redagować swój *Prołom*, bo smak narodu jest zepsuty i tego wymaga, zaprzecza temu p. prokurator. Zarzut obrony, że do popełnienia zbrodni stanu, potrzeba pewnego związku zorganizowanych stowarzyszeń, i że jednostki zbrodnię stanu popełnić nie mogą, zaprzecza prokurator. Ustawa pod wyrazem „Verbindung" nie rozumi całego stowarzyszenia (eine Gesellschaft) wystarczy porozumienie kilku osób. Taki związek istniał tu w tym wypadku, wszyscy byli w porozumieniu, a nici zbiegały się w Petersburgu. Twierdzenie obrony „że podsądni jeżeli zbłądzili względem Rusi, niechaj Ruś ich sądzi", albo że „całe stronnictwo podziela zapatrywanie podsądnych, przeto za winę wszystkich, jednostki sądzić nie można" podnosi prokurator, co już odpierając dr. Iskrzyckiemu powiedział, że solidaryzowanie oskarżonych z narodem ruskim jest nie na miejscu, ruska narodowość z tymi oskarżonymi niema żadnej styczności. (Głosy z publiczności: Oho! Przewodniczący dzwoni.) Są oni oskarżeni o zbrodnię stanu, a solidaryzować ich z całem stronnictwem, ja nie miałbym od-

wagi — powiada p. prokurator. Podsądni zawinili wobec państwa, dlatego całe społeczeństwo domaga się sprawiedliwości. Tu nie sądzi Polak Rusina, tu niema różnic wyznań, tu nie jest arena ani *forum* polityczne, tu rozstrzyga sprawiedliwość z zawiązanemi oczyma.

Powiedział dr. Łubiński: panslawistów nie zwalczycie werdyktem, lecz baterjami; przeciwnie, trzeba zawczasu przeszkodzić, aby nie potrzeba było wyprowadzać baterje.

Co do uwagi tego obrońcy, że pamięć ks. Kossaka, to istotnie nie była ona tak czystą. Apel p obrońcy do sędziów przysięgłych, aby brzęk kajdan nie przygłuszył głosu wołającego o zgodę, i żeby werdykt wasz nie stworzył wiecznego rozbratu pomiędzy narodowościami, nie możecie panowie przysięgli uwzględnić. Wyrok wasz, z głębi przekonania wydania, da porękę, że stała się sprawiedliwość i wsławi sądownictwo w kraju, przekona wszystkich, że sąd nie jest stronniczym i nie daje się powodować względami politycznemi. Upraszam was panowie, abyście stanęli na tej wyżynie, na której by was chciał widzieć kraj cały i cała monarchia. Wydajcie bez uprzedzenia werdykt sprawiedliwy, sami oskarzeni, gdyby werdykt wypadł zasądzająco, powiedzą: sędziowie byli sprawiedliwi.

Nastąpiły odpowiedzi obrońców.

Dr. Łubiński odpowiedziawszy szczegółowo na zarzuty prokuratora w replice podniósł, że o ile wie proces niniejszy wywołała naprzód nota ministra Tiszy, wystawiająca A. Dobrzańskiego jako moskiewskiego agenta. Minister Tisza wiedział, jeżeli to prawda, dawniej o tem, dlaczego nie pociągnął Dobrzańskiego do odpowiedzialności u siebie. Dlaczego inne osoby w Węgrzech nie mają procesu podobnego. Dlaczego Dobrzańskiego oddano w nasze ręce. Proces, ten dalej rozdmuchały sprawozdania starostów, którzy się bardzo omylili, ale których relacje były powodem, że opinia w kraju została zaniepokojoną w mniemaniu, że te sprawozdania są prawdziwe. Jeżeli tedy w dziennikarstwie poważnem, objektywnie rzeczy traktującem, pojawiło się jakie słowo podsądnym niechętne, to stało się to wskutek powyższych sprawozdań. Nie jest więc prawdą jakoby proces niniejszy wywołała intryga polska, jak to piszą dzienniki moskiewskie.

Dr. Dulęba w odparciu zdania prokuratora, jakoby za oskarzonymi nie stała pewna warstwa Rusinów, zwraca jego uwagę na objaw protestu przeciw temu zdaniu właśnie podczas mowy prokuratora, twierdzi dalej, że wszyscy Rusini, jakiegokolwiek odcienia wrazie zasądzenia mieliby żal — i kończy zwrócenem do przysięgłym dantejskiem: *passa e guarda!*

W sali ozwały się brawa i oklaski.

Przew. Proszę się cicho zachować. Tu nie ma żadnego widowiska.

Po przemówieniu osk Dobrzańskiego, który wykazywał, że nie było żadnego związku między oskarzonymi, ani nie działali w złym zamiarze, zamknął przewodniczący formalnie rozprawę i odroczył posiedzenie do dnia następnego.

* * *

28. lipca.

Z powodu, iż sędzia przysięgły p. Janowski mieszkający, na Hołosku, nie mógł się na czas dostać do Lwowa, ponieważ ulewa nocna drogi powywalała, rozprawa rozpoczęła się dziś o godz. ½ 10. Przewodniczący p. radca Budzynowski, rozpoczął streszczać wyniki rozprawy z największą drobiazgowością, nie pomijając najmniejszego szczegółu przemawiającego bądź za bądź przeciw oskarzonym. Do godziny 1. z południa omówił sprawę oskarzonych Ogonowskiego, Trembeckiego, Nyczaja, Włodzimierza Naumowicza i Olgi Hrabar.

---

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 28 lipca.*

* **Temperatura.** Dzisiaj o godzie 1. w nocy na spiekłą ziemię spuściła się silna ulewa z błyskawicami i grzmotami, która trwa do chwili, gdy te słowa piszemy. Ulewa była tak silną, że na Rurach wezbrana Pełtew, urocza nasza rzeka, tak pięknie opiewana przez Deotymę, pozrywała mostki. Na ulicach, które mają spad większy, np. na Sykstuskiej, Łyczakowskiej, woda naniosła tyle namułu i kamieni, że przez jakiś czas komunikacja była niemożliwą. Taka ulewa, jak u nas, była kilka dni temu w Warszawie.

Temperatura spadła do 14° Reaum. Możemy nareszcie odetchnąć swobodnie.

* **Do świetnego magistratu.** Dlaczego w dzielnicach żydowskich nie skraplają trotuarów i kloak kwasem karbolowym? Na ulicach, gdzie panuje ezystość wzorowa, ciągle się kręcą wozy z kwasem karbolowym, a gdzie rzeczywiście desinfekcja jest potrzebną, na takich ulicach, jak Smocza, Cebulna i t. d. są niewidzialne. Należałoby otoczyć większą opieką zdrowie Polaków mojżeszowego wyznania, wszak oni tak chętnie ponoszą wszelkie koszta gminne!!

* **W teatrze letnim** popisywał się wczoraj po raz drugi p. Siedlecki przed nader liczną publicznością, która zajęła prawie wszystkie miejsca. Jak pierwszym razem, tak i wczoraj p. Siedlecki elegancją i zręcznością zadowolnił publiczność.

* **Wskutek oberwania chmury** w nocy z dnia 27. na 28. bm., częściowo zalaną i zamuloną została przestrzeń kolejowa przy Zniesieniu tuż u podnóża góry Zamkowej. Przeszkoda ta spowodowała spóźnienie pociągu mięszanego nr. 8 o 3 godziny, została przecież wkrótce usuniętą tak, że pociąg pospieszny nr. 1 odszedł do Podwołoczysk tylko o 10 minut później jak zwykle.

* **Wycieczka.** W niedzielę odbędzie się na „Lonszanówce" (Kaiserwald) na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót, wycieczka Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników lwow. „Gwiazda".

* **Curiosum!** Wczoraj urzędowa *Gaz. Lw.* umieściła następujący telegram: Generał płatnik Alp nadmorskich Gautier de Rigny zbiegł przed trzema dniami, zestawiając w kasie deficyt miliona franków". Wyobrażamy sobie, jak czytelnicy urzędowej mądrości muszą sobie łamać głowę nad tem, co to jest właściwie ów „generał płatnik" i dlaczego on pozostawił deficyt w kasie, a nie zabrał go uciekając ze sobą. Choć wcale nie sympatyzujemy z nadpełtwiańskim organem urzędowym, robimy *Gaz. Lw.* koleżeńską przysługę i tłumaczymy powyższy telegram z języka „urzędowego" na polski. Powinien on brzmieć: Jeneralny poborca departamentu „Alpes maritimes" zbiegł przed trzema dniami zdefraudowawszy milion franków." Spodziewamy się, że *Gaz. Lw.* poczuje się do wdzięczności za okazaną jej z naszej strony lojalność.

* **Kubki do picia wody.** W czerwcu b. r. uchwaliła sekcja sanitarna Rady miej. na wniosek komisji targowej sprawić 15 kubków do picia wody przy studniach publicznych, mając na uwadze względy sanitarne jakoteż dogodność ludności wiejskiej przybywającej codziennie do miasta z artykułami żywności. Wiadomo, że sługi nasze nie odmawiają nikomu napicia się wody przy studni z dzbanka lub karafki, a studnie bywają zwłaszcza w czasie upałów przez spragnionych ludzi formalnie oblegane, i niepodobna im już ze względów humanitarnych odmówić zaspokojenia pragnienia. Nie wszystkie jednak sługi wylewają resztki niewypitej wody, lecz dobrawszy tyle, ile ubyło, przynoszą do domu. Drugi wzgląd na ludność wiejską ma wielką słuszność za sobą. Zaopatruje ona nas w żywność, płaci często placowe, a stojąc obok studni nie może zaspokoić pragnienia. Pije tedy albo ssąc wodę ustami z pomp i rur wytryskowych, lub też czerpiąc różnemi naczyniami zanieczyszcza wodę w basenach i kadziach. Koszta małe sprawienia tych kubków wobec ich pożytku nie idą w porównanie. We wszystkich większych miastach krajów cywilizowanych istnieją takie kubki, aby człowiek nie musiał pić wodę jak zwierzę — a nawet dla zwierząt istnieją poidła przy studniach publicznych. Lecz cóż się dzieje? Nad sprawą tą uchwaloną przez lekarzy a nawet członków Rady zdrowia, zasiadających w sekcji sanitarnej — postanowiła sekcja budownicza przejść do porządku dziennego.

Apelujemy do p. prezydenta m. o spieszne przedłożenie tej sprawy Radzie miejskiej.

* **Helena Modrzejewska w Londynie.** Ze stolicy Anglii donoszą do *Słowa*, co następuje: „W dniu wczorajszym (t. j. dnia 13. lipca) w pysznych i wielkich salonach Lady Tweedale (27, Portmon-place) przed wyborową i liczną publicznością londyńską wystąpiła Helena Modrzejewska, grając w francuskim języku z jednym ze znakomitych aktorów francuskich panem Berton w komedyjce pod tyt. „Post scriptum". O grze naszej znakomitej artystki możemy tylko powiedzieć, że była nieporównaną i zachwyciła wszystkich, co nie było łatwem zadaniem ze względu na zebraną, wielce wymagającą publiczność, mówiącą tak dobrze po francusku jak po angielsku. Pan Berton, który oprócz aktorstwa uprawia również literaturę dramatyczną francuską i to z prawdziwem powodzeniem a więc znający się doskonale na wszystkiem, co dotyczy teatru — namawia panią Modrzejewską, aby po swym powrocie z Ameryki, dokąd w końcu przyszłego miesiąca wyjeżdża, zdecydowała się wystąpić w Paryżu i grać po francusku. P. Berton uznał grę naszej artystki za zachwycającą a jej wymowę francuzką za zupełnie poprawną i zaręcza, iż Modrzejewska znajdzie w Paryżu równe jak w Anglii i Ameryce powodzenie. Są to wyrazy pana Berton, który jest jednym z pierwszorzędnych artystów paryzkich — a wiadomo, iż Francuzi z drugiej połowy dziewiętnastego wieku nie słyną już z owej grzeczności, o jakiej tyle mówiono i pisano w XVII i XVIII wiekach; nie są to wcale komplementa, bo tych Modrzejewska nie potrzebuje już chyba. Czy znakomita nasza artystka usłucha namowy, dotąd nam nie wiadomo. W danym razie nieomieszkam was natychmiast o tem zawiadomić."

* **Komitet** wystawy obrazów, szkiców i rzeźb w Przemyślu, uprasza tych pp. artystów, którzy dotychczas do łaskawego współudziału nie przystąpili, ażeby do dnia 15. sierpnia b. r. z nim się porozumieli, czy swe prace nadesłać zamierzają. Czynimy to dlatego, ażeby w miarę ilości dzieł sztuki zapewnić sobie ilość sal na wystawę potrzebnych, tudzież umożliwić, za przesłaniem deklaracji, tańszą przesyłkę kolejową.

* **W Zakładzie drohowyzkim** odbyło się wczoraj uroczyste zamknięcie roku szkolnego, wraz z publicznym egzaminem, w obecności kuratora ks. Karola Jabłonowskiego, członka Wydziału krajowego p. Podlewskiego, prezydenta m. Lwowa dr. Gnofińskiego, kilku członków Rady miejskiej, licznych zaproszonych gości i reprezentantów prasy. Szczegółowe sprawozdanie, z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze, podamy jutro.

* **Szczęśliwe pożycie małżeńskie.** Czytamy w krakowskiej *Reformie*: W przeszłą niedzielę wrócił na Kazimierzu pewien stróż kamieniczny do domu dobrze podchmielony, a ponieważ go małżonka bardzo niegrzecznie przyjęła, wpadł w rozpacz i udawszy się nad brzeg Wisły, wyszukał miejsce gdzie się już kilku ludzi utopiło i wskoczył do rzeki w zamiarze samobójczym. Na szczęście spostrzegł go patrolujący podoficer policji, wsiadł z dwoma rybakami na czółno i tonącego pijaka wyratował. Przyszedłszy do siebie na strażnicy, prosił, aby tylko jego żonie o tym wypadku nie wspominać, gdyby w takim razie przez cały rok nie miał spokoju. Biedaczysko!

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Jutro** w sobotę: Św. Marty P. — Św. Maryny.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 27go b. m.: Skradziono: Panu W. G. z pomieszkania dworcu kolejowego „Podzamcze" złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem, jedno palto zimowe a dwa palta letnie, 5 surdutów i 5 par spodni, frak, 2 damskie zarzutki, 1 kołdrę, obrus i kapę wełnianą w łącz. wart. około 400 zł. — Pann A. S. z pomieszkania l. 39 Rynek jedną książeczkę kasy oszczędności l. 9613 na 408 zł. 60 c. a drugą l. 9983 na 309 zł. 19 cent. opiewającą.

Straż pol. aresztowała notowanych złodziei: Michała Procytę ze skradzioną opończą, a Jana Bilaka z powodu podejrzanego posiadania surduta.

* * *

— **Kraków, 27. lipca.** Czytamy w *Reformie*: Wielką nieodszkodowaną szkodę poniósł nasz przemysł krajowy przez wypadek wczorajszego pożaru, który zniszczył tak pięknie rozwijającą się odlewarnię narzędzi ślusarskich p. Zarzyckiego. Była to w zachodniej Galicji jedyna tego rodzaju fabryka, a która dzięki umiejętnemu kierownictwu właściciela, zapowiadała dalszy rozwój naszego fabrycznego przemysłu. Mamy jednak nadzieję, że wypadek ten nie zwichnie usiłowań przedsiębiorcy i że tenże znajdzie w kraju poparcie i odpowiednie kapitały.

— **Chodorów.** W kronice *Gaz. Nar.* z dnia 20. lipca r. b. nr. 164 pojawiła się jako „nadesłane" korespondencja z Chodorowa jakiegoś J. K., w której tenże donosi, że sędzia p. Starosolski opuścił już Chodorów a nie szczędząc wcale wonnych kadzideł w takiej obfitości, w jakiej zwykle dodawane bywają do najświetniejszych nekrologów, ośmiela się, nie będąc do tego upoważnionym, przemawiać imieniem ogółu, publicznie żegnać p. Starosolskiego i upewniać go o towarzyszących mu uczuciach, zupełnie obcych ogółowi. Zniewoleni jesteśmy zaprotestować przeciw temu co najmniej zbyt śmiałemu narzucaniu się ogółowi, wolno bowiem jakiemuś J. K. przemawiać imieniem własnem, żegnać i żałować najrzetelniej stratę swego opiekuna, dobrodzieja etc., lecz do przemawiania imieniem ogółu, niepodzielającego tym podobnych uczuć potrzeba jeżeli nie wyraźnego mandatu, to przynajmniej milczącego zezwolenia.

(Następują podpisy całej niemal inteligencji miasta Chodorowa.)

— **W Bairreut** odbyło się pierwsze przedstawienie nowej opery Ryszarda Wagnera: „Parcifal!". Muzycy całego świata z Lisztem na czele zjechali się tam! Wagner ugaszcza artystów w swej pysznej willi Wahnfried, urządzonej z orjentalnym zbytkiem.

— **I Arabi basza** nie bez dowcipu, jakkolwiek nieco orjentalnego, czego przykład przytacza pewna dama w swoim liście z d. 5. lipca pisanym z Aleksandrji do *Gaz. Koloń.*: Szeik Ibrahim, jeden z najmajętniejszych niemów kraju, przedstawiał w poufnej rozmowie z Arabi baszą jak wielkie straty Egipt ponosi przez wychodźtwo Europejczyków (było to jeszcze przed bombardowaniem p. r.), i że najwłaściwszym środkiem zaradczym byłoby, gdyby Arabi basza z jakie pół tuzina Arabów, sprawców krwawych scen kazał powiesić. „Wiadomo mi wprawdzie, że więzienia pełne obwinionych, lecz jeszcze żadnego o winę nie przekonano, a niewinnych niepodobna przecież kazać tracić." — „A to dlaczego nie?" zapytał z wrodzoną możnowładcom Wschodu obojętnością na życie kilku biedaków, dodając: „Byle tylko kilku powiesić, mniejsza o to, winnych czy niewinnych."

— **Szczególny przypadek** Morse, który wynalazł telegraf i Bell, wynalazca telefonu, obaj mieli żony głuchoniemie. Komentarz jest zbyteczny; widać z tego, co człowiek może zdziałać, jeżeli ma spokój w domu.

— **Rouget de Lisles**, twórca marsylianki, owej bojowej pieśni, która Francuzów do zwycięskiego pochodu przeciw skoalidowanej Europie wiodła, doczekał się pomnika w swojem rodzinnem mieście. Przy uroczystości odsłonięcia obecny minister prezydent Freycinet, podniósł w swojej przemowie, że tak jak Francuzom tak i cudzoziemcom wiadomo, że Francja nieroztacza dzisiaj krwawego sztandaru, lecz sztandar postępu cywilizacji i wolności.

— **Z wysokości 650 metrów.** Z Paryża piszą: Dnia 14. b. m. spadło dwóch ludzi z wysokości 650 metrów, a żaden z nich nie poniósł uszkodzenia. Towarzystwo areonautów puściło dwa balony z placu Wagram. W jednym z nich znajdował się p. Perron, prezes Towarzystwa acronautów wraz z p. Collinem, sekretarzem tegoż Towarzystwa. Zebrała się znaczna liczba ludzi, aby podziwiać to widowisko. Balon trzymany pięciuset rękoma, na hasło został puszczony, zaledwie jednak wzniósł się kilka metrów, spadł na ziemię. Pan Perron napróżno zrzucił jeden worek z piaskiem, balon nie chciał się wznosić, dopiero gdy zrzucił drugi worek, balon poszedł stosunkowo bardzo szybko w górę po nad dachy domów. P. Perron mógł nawet kilka słów przemówić do osób znajdujących się na piątym balkonie pewnego domu. W wysokości 400 metrów balon zaczął się kręcić naokoło osi, wznosił się jednak ciągle aż do 650 metrów. W tej chwili p. Perron podziwiał prześliczną panoramę — on to bowiem sam opisuje — w tem nagle gwałtowny trzask dał się słyszeć. „Balon pękł, zawołał Collin i w tej chwili uczuli, że gwałtownie spadają. Obaj odważni nozeni w obliczu śmierci, która im groziła, nie stracili przytomności, odcięli sznur kotwiczny i zaczęli wysypywać z łódki, coim wpadło im pod rękę. Na szczęście powłoka pękniętego balonu tworzyła przez jakiś czas pewnego rodzaju spadochron, gdy jednak ta powłoka się skręciła, areonauci zaczęli spadać z błyskawiczną szybkością. Ale cudownym przypadkiem łódka spadła między dwa domy na wązkiej uliczce i utkwiła między niemi. Przybieżono z pomocą panom areonautom i wydobyto ich z fatalnej pozycji. Obaj wyszli cało z tej afery.

— **Koloman Tisza** o wolności druku. Na bankiecie, jaki na cześć prezydenta ministrów we Wielkim Waradynie wyprawiono, miał się tenże w następujący sposób wyrazić. „Wolność druku jest niezbędną". Nadużycia jej nie ma się czego obawiać, gdyż jeżeli żołądek zdoła kapustę strawić, strawi i nadużycia wynikające z wolności druku".

---

## Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem redakcji *Urzędnika* w poł. z *Prawnikiem*, wyszła jako przedruk z pomienionych dwóch pism, rozprawa „O najnowszych traktatach austro-węgierskiej monarchii z Belgią i Holandją z 1880 i 1881 roku, w przedmiocie wydawania przestępców", przez prof. wszechnicy lwowskiej dr. Gustawa Boszkowskiego.

— **Dzieła Jana Kochanowskiego** wychodzą obecnie w 3 wydaniach mianowicie: we Lwowie, u Altenberga, o czem już obszernie wspominaliśmy, w Warszawie, Krakowie nakładem K. Bartoszewicza. — Wydanie ostatnie ukaże się w 4 tomach i zawierać będzie wszystkie dzieła Jana z Czarnolesia a więc i łacińskie i życiorys poety.

— **Tygodnik Powszechny**, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 30. zawiera: 250.000. Powieść przez Michała Bałuckiego. Pogadanka przez Quis'a. Obserwatorjum astronomiczne, dr. Jędrzejewicza w Płońsku. Jeden ze szczepów zasłużonego rodu. Opowiadanie z XVIII wieku przez dr. Antoniego J. Żywy zastaw. Opowiadanie Maurycego Jokai'a. Tłumaczyła Zuzanna Zajączkowska. Korespondencja z Gdowa, przez M. Bałuckiego. Z nauk przyrodniczych. Z prowincji. Rozmaitości (Rzeczy społeczne. Różne.) Odpowiedzi redakcji. Kronika polityczna. Zadanie szachowe nr. 174. Bibliografia. Rebus nr. 47. Rycina: Widok obserwatorjum dr. Jędrzejewicza w Płońsku. Wiochna. Hellograf. Dodatek: Donkiszotka. Powieść Justyna M-c Carthy. Przekład z angielskiego Heleny Glücksberg (ark. 2). Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

---

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wiedeń** dnia 25. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1312, średnio ciężkich węgierskich 1296, ciężkich bagonów 918, razem 3526.

Galicyjskie płacono 40 do 43 i 45 złr., średnio ciężkie węgierskie 50 do 54 złr., ciężkie bagony 54 do 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

*W. Amirowicz & K. Schels.*

---

## Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Co było nie do uwierzenia — stało się: Pan Watzl został mianowany radcą przy tutejszem namiestnictwie. Jest to policzek dany krajowi i delegacji. Podziękujcie jej, że doprowadziła rzeczy aż do tego stopnia. Na krok bowiem taki nawet Auersperg-Lasser nieodważyli się. Sądzimy, że w skutek tego stanowisko nasze wobec rządu, który nam sprzyja, zmieni się stanowczo.

* * *

Z Poli donoszą, że d. 26. b. m. eskadra austrjacka złożona z pięciu statków wojennych odpłynęła na wody Archipelagu, — widocznie dla tego aby być w pobliżu przyszłego teatru wojny.

* * *

*Wolnoje Słowo*, wychodzące w Genewie, czyni odpowiedzialnym ks. Bismarka za wstrzymanie reform konstytucyjnych w Moskwie, do których zdążał ostatecznie hr. Ignatiew. Bismark pragnie przez utrzymanie w Moskwie anarchii, zdaniem *Wolnoje Słowo*, osłabić ją i zohydzić, aby wojnę Niemiec przeciw Moskwie zrobić tem popularniejszą. Moskiewskie społeczeństwo ma, według rady *Wolnoje Słowo*, ukonstytuować się w okręgi wyborcze, aby na każde zawołanie zebrać się mogła ze wszystkich części carstwa niezależna i posiadająca zaufanie narodu reprezentacja.

* * *

**Wiedeń** d. 28. lipca. (Pryw.) Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe, albowiem dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza nominację Watzla radcą przy namiestnictwie galicyjskiem w miejsce emerytowanego p. Ettmayera. Rząd sprzyja krajowi — nieprawdaż?

**Paryż** d. 27. Na posiedzeniu Izby Freycinet oświadcza, że Turcja przyjęła w zasadzie interwencję w Egipcie, że oczekuje on dalszych wiadomości co do zamiarów Porty, pragnie działać zgodnie z Anglią, i prosi Izbę, aby debatę nad kredytami egipskiemi odroczyła do soboty Izba przychyla się do wniosków Freycineta i debatę do soboty odracza.

**Aleksandrja** d. 27. lipca. (Ajencja Reutera). Dzisiaj rano dostrzeżono na liniach nieprzyjacielskich silny ruch, przypuszczają jednak, że ruchawkę tę przypisać należy temu, że nieprzyjaciel przystąpił do usypywania wałów ochronnych. Wojska algielskie sposobią się zająć fort Murbeb bej, który panuje nad drogą wiodącą do jeziora Maresckiego i nad wybrzeżem tego jeziora. Na tem wybrzeżu widać patrole wojsk Arabiego. Dziś rano w kwartale arabskim wybuchł wielki pożar. Powstał on z podpalenia. Parostatki, wysłane do Abukir po tamtejszy garnizon arabski, (bo nadeszła do Aleksandrji wiadomość, że garnizon ten chce złożyć broń i uznać władzę chedywa i Anglików; p. r.) wróciły próżne, gdyż wojsko arabskie nie zgodziło się wracać do Aleksandrji.

Ogłoszona w Kairze odpowiedź Arabi baszy na proklamację chedywa, powiada między innemi, że chedyw robi to co mu każą Anglicy, i że wojsko arabskie będzie do ostateczności broniło kraju od najazdu angielskiego. Ogłoszony został także list Arabi baszy do sułtana, w którym Arabi powiada, że nie chce temu wierzyć, aby sułtan zamierzał wysłać wojska tureckie do Egiptu, bo przecież wiedzieć musi, iż wojska te spotka na ziemi egipskiej zbrojny opór.

**Paryż** d. 28. lipca. Według doniesień dzienników, postawi Freycinet w sprawie kredytów egipskich kwestję gabinetową.

**Konstantynopol** d. 28. lipca. Na ostatniem posiedzeniu konferencji przyjął Said basza interwencję finalnie dopiero na ponowne nalegania ambasadorów, i oświadczył, że przyjęcie to pisemnie zakomunikuje. Co się tyczy stawianego przez Portę warunku, aby wylądowane w Aleksandrji wojska angielskie cofnięto i przybywanie innych wojsk obcych zastanowiono, oświadczył Said basza, że ten warunek postawi tylko w formie prostego życzenia.

**Aleksandrja** d. 28. lipca. Doniesienio Biura Reutera: Pismo admirała Seymoura do chedywa powtarza, że Anglia nie myśli zdobywać Egiptu dla siebie, ani też w jakikolwiek sposób mieszać się do wolności i religii Egiptu. Jedynym celem Angiii jest obronić chedywa i lud od buntowników. Anglia, zdecydowana stłumić rokosz przeciw chedywowi, uprasza chedywa zawiadomić żołnierzy, aby do domu wrócili, a ludowi doradzić, aby Arabiego i jego towarzyszy jako buntowników traktował.

Obiega pogłoska, że Arabi z przeważną częścią armii cofnął się do Damanhur, zostawiwszy czaty w Kasr-el-Dewar. — Załoga Abukiru odmówiła poddania się; z tego powodu zaczną jutro bombardować warownie tamtejsze.

**Madryt** d. 28. lipca. Okólnik ministra spraw zagranicznych do reprezentantów Hiszpanii zagranicą, twierdzi, że kanał Suezki z powodu stosunków kolonialnych Hiszpanię więcej obchodzi, niż pewne wielkie mocarstwa, i że przy uregulowaniu sprawy Suezkiej należałoby zasięgnąć zdania Hiszpanii.

**Londyn** d. 28. lipca. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa nad kredytem. Gladstone odpiera wycieczki przeciw polityce rządu, i przypomina, że traktat paryzki, o ile przez traktat berliński zmienionym nie został, ciągle istnieje, dla tego mięszanie się w sprawy państwa Ottomańskiego jest kwestją interesu europejskiego. W chwili bombardowania przygotowywać armię inwazyjną, byłoby naruszeniem traktatu. Naszą dążnością było przeszkodzić zamienieniu się trudności miejscowej w europejską, albo zgoła w wojnę europejską.

Postępowanie Anglii rozbroiło zazdrość narodową i przekonało Europę, że Anglia nie działa samolubnie. Anglia i Europa są zdania, że sułtan powinien wydać proklamację, jasno określającą jego stanowisko do Arabi baszy. Rząd mniema, że cały naród angielski pochwala to przedsięwzięcie, które też zamyśla z całą przeprowadzić energią, aby przysłużyć się interesom państwa i pomyślności ludu egipskiego, tudzież spełnić uczciwe dzieło celem przywrócenia pokoju.

Izba posłów przyjęła żądany kredyt 275 głosami przeciw 19, a wniosek o pomnożenie czynnej armii o 10.000 ludzi przyjęła bez głosowania.

**Konstantynopol** dnia 28. lipca. Mylnie podano, jakoby Arabi basza do sułtana napisał, że w razie interweniowania wojska tureckiego, przeciw nim walczyć będzie; owszem ponowił on zapewnienie swojej wierności i posłuszeństwa dla sułtana. Porta zawiadomiła wieczór ambasadorów o sposobie porozumienia się (?) konferencji.

**Londyn** dnia 28. lipca. *Daily News*: Postanowienie sułtana co do wysłania wojska do Egiptu nie ma mieć najmniejszego wpływu na operacje wojsk angielskich.

**Paryż** d. 28. lipca. *Havas* donosi: Zebrana dnia wczorajszego konferencja nie mogła nic uchwalać, gdyż reprezentant Moskwy pozostawał bez instrukcyi. Porta jeszcze nie udzieliła konferencji oświadczenia swojego na piśmie.

**Petersburg** dnia 28. lipca. *Journal St. Petersbourg* sądzi, że jeżeli Turcy gorliwie spełnią misję, jakiej się podejmują, to będzie rozwiązanie kwestji egipskiej możliwem, bez odstąpienia któregokolwiek państwa wspólne przyjętego programu.

---


**W teatrze letnim**

*przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy oszczędności.*

Jutro, we sobotę dnia 29. lipca b. r.

IIIcie nadzw. przedstawienie polskiego

**prestidigitatora, fizyka i magnetyzera**

A. SIEDLECKIEGO

pod tytułem:

**Djabeł na weselu**

z przedstawieniem olbrzymiej DIORAMY

z odmiennym programem.


---

**Przyjechali** dnia 28. lipca 1882.

HOTEL ZORŻA: J. hr. Drohojowski z Drohojowa. S. Moysa z Rudnik. E. Schnurpfeil z Gródka.

HOTEL LANGA: A. Wybranowski z Czyprenosowa.. T. Zawisłowski z Komarna. G. Rappaport z Moskwy.

HOTEL ANGIELSKI: J. Kędzierski z Beremowca. K. Stadnicki i A. Sokołowski z Podola. J. Stawarski z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. J. Dorożyński z Podhajec. K. Piotrowski z Łuczyc. W. Raciborski z Zborowa.

---

### POCIĄGI KOLEJOWE

**podług zegaru lwowskiego**

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 5 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

---

**Lwów**, z Izby handlowej, 28. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Kolei galic. Karola Ludwika | 320 | 75 | 324 | — |
| „ Lwowsko-Czerniow.-Jassk. | 172 | 50 | 175 | 50 |
| Banku hypot. galic. po 200 złr. | 304 | 50 | 309 | |
| „ kredyt. galic. po 200 złr. | 247 | | 252 | — |

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. | 99 | 85 | 100 | 85 |
| „ „ „ 4 „ „ | 91 | 70 | 93 | 50 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 99 | 85 | 100 | 85 |
| „ „ „ 4 „ „ | 87 | 35 | 88 | 50 |
| Banku hyp. galic. 6 prct. | 101 | 80 | 102 | 80 |
| „ „ „ 5 „ 10 % pz. | 100 | 75 | 101 | 75 |
| „ „ „ 5 „ | 99 | — | 100 | — |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. | 101 | 50 | 103 | — |
| „ „ „ „ 5 „ | 95 | | 96 | — |

III. Listy dłużne za 100 złr.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct. | — | — | — | — |

IV. Obligi za 100 złr.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Indemnizacyjne galicyjskie | 99 | 25 | 100 | 25 |
| Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6 % | 100 | — | 101 | 50 |
| Pożyczka kraj z r. 1875 po 6 % | 101 | — | 102 | 50 |
| Losy miasta Krakowa | 19 | — | 21 | |
| „ „ Stanisławowa | 23 | 50 | 25 | 50 |

V. Monety.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 | 57 | 5 | 68 |
| „ cesarski | 5 | 59 | 5 | 69 |
| Napoleondor | 9 | 53 | 9 | 63 |
| Półimperjał rosyjski | 9 | 82 | 9 | 92 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 | 52 | 1 | 62 |
| „ „ papierowy | 1 | 19 | 1 | 21 |
| 100 marek niemieckich | 58 | 60 | 59 | 50 |
| Srebro | — | | — | — |
| Kupony w srebrze | — | — | — | — |

---

### KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 28. Lipca 1882.
godzina 1. minut 40 popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 177.— | Węgier. kred. ak. | 325.75 |
| Anglo-Austr. | 123.10 | Unionsbank | 123.80 |
| Kolej Kar. Lud. | 323.— | Nordbahn | 271.50 |
| Kolej połud. | 139.75 | Kolej Alföld. | 175.25 |
| Kolej Elżbiety | 213.75 | Kolej Lw.-czer. | 173.50 |
| Węg. Nordostb. | 165.25 | Wied. Comunal. | 125.75 |
| Węg. obl. p. w zł. | 95.75 | Węg. kolej zach. | 168.25 |
| Kolej siedmiog. | 111.— | Losy tureckie | 24.75 |
| Renta węg. 6% | 119.80 | Bankverein | 113.50 |
| Ros. rubel pap. | 1.20¼ | Losy węgier. | 120.75 |
| Galic. indemniz. | 99.50 | Marki niemieckie | —.— |

Usposobienie: ożywione.

**Wiedeń**, 28 lipca 1882
godzina 10 min. 48 przed południem

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 321 25 | Anglo-austrj. | 123.— |
| Kolei Kar.-Lud | 322.— | Kolej Połudn. | 139.50 |
| Unionsbank | 123.75 | Napoleondor | 9.58 |
| Rosyjs. bankn. | 1.20½ | Usposobienie: ożyw. | |

**Berlin**, 27 lipca
godzina 5 minut 48 po południu

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjs. bank. | 203 55 | Akcje kredyt. | 543.— |
| Lombardy | 236.50 | Galicyjskie | 136.10 |
| Kolei Rumuń. | 60 50 | Aust. bank. | 169.80 |

---


C. k. uprz. galicyjski

**akcyjny BANK hipoteczny**

**sprzedaje**

po kursie dziennym

5% LISTY hipoteczne, i

5% prem. Listy hipoteczne.

Galicyjski

**bank kredytowy**

**ulica Jagiellońska, l. 3,**

kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

***4% i 5% listy zastawne***

Towarzystwa kredyt. ziemskiego.


---

Składamy najserdeczniejsze podziękowanie Wielmożnym Panom dr. Dobrzańskiemu, dr. Marsowi, dr. Skórczewskiemu za ich najtroskliwsze, energiczne i bezinteresowne zajęcie się chorą naszą matką i wyratowanie jej z ciężkiej i niebezpiecznej choroby.

W Krynicy dnia 26. lipca 1882.

*Aleksander, Michalina, Stefania Nitribitt.*
*Helena i Wiktor Aroni.*
*Celestyna i Adolf Szwestka.*

## Wiedeń 26. lipca

| | płacą złr. | żądą w. a. |
|---|---|---|
| **Powszechny dług państwa (za 100 złr.)** | | |
| Renty austr. w bank. 5 pro. | 77 — | 77 15 |
| „ „ w srebrze 5 „ | 77 65 | 77 80 |
| Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr. | 120 — | 120 50 |
| 1860 „ 500 „ „ „ 5 „ | 182 — | 182 50 |
| 1860 „ 100 „ „ „ . | 185 75 | 186 25 |
| 1864 „ 100 „ „ „ . | 172 — | 172 50 |
| Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr. | 146 75 | 147 25 |
| Renta złota 5 pro. | — — | — — |
| **Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)** | | |
| Galicyjskie | 99 50 | 100 — |
| Bukowińskie | 99 50 | 100 — |
| **Inne publiczne papiery.** | | |
| Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. | 119 70 | 119 90 |
| Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa | 184 75 | 185 25 |
| Węgierska po'. po 100 złr. | 120 50 | 120 75 |
| Turecka pożycz. kol. po 4% fr. | — — | — — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austr. po 200 i 120 zł. | 121 — | 121 25 |
| Bodencred. Act. Ges. 200 zł. | 228 — | 229 — |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu | 316 40 | 316 70 |
| Zakład kred. węgier. 200 złr. | 318 50 | 319 — |
| Towarz. ekspont. niższo-austr. po 500 złr. | 870 — | 880 — |
| Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł. | — — | — — |
| Banku aust.-węgierskiego po 600 złr. | 827 — | 829 — |
| Unionsbank po 100 złr. | 122 50 | 122 75 |
| Verkehrsbank pow. po 140 zł. | 145 50 | 146 — |
| Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. | 112 40 | 112 70 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. | — — | — — |
| Alföldzkiej po 200 złr. srebr. | 174 — | 174 50 |
| Elżbiety „ 200 „ „ | 213 50 | 214 — |
| Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k. | 2683 — | 2687 — |
| Franciszka Józefa po 200 zł. w. a. | 195 75 | 196 25 |
| Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k. | 319 — | 319 50 |
| Morawsko-Śląska (central. po 200 złr. | 26 — | 27 — |
| Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł. | 172 75 | 173 50 |
| Austr. półn. zach. po 200 zł. sr. | 211 — | 211 50 |
| „ „ I. B., 200 „ | 230 50 | 231 — |
| Rudolfa po 200 złr. srebr. | 167 75 | 167 — |
| Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr. | 163 50 | 164 — |
| Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa. | 335 50 | 336 — |
| Südbahn po 200 zł. sr. | 185 75 | 186 25 |
| Tramway wied. po 170 zł. | 224 25 | 224 50 |
| Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr. | 160 50 | 161 50 |
| Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem | 164 75 | 165 25 |
| Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a. | 167 50 | 168 — |

| | płacą złr. | żądą w. a. |
|---|---|---|
| **Listy zastawne (za 100 złr.)** | | |
| Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł. | 119 75 | 120 25 |
| „ spł. w 38 lat 5 pr. w. a. | 100 75 | 101 25 |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. | 92 — | 93 — |
| „ „ „ 5 „ „ | 100 — | 100 50 |
| Galic. bank hipot. 6 pr. wa. | 102 — | 102 50 |
| „ Zakł. kr. włoś. 6 „ „ | 102 50 | 103 50 |
| Bank austr. węg. m. k. 5 pr. | 100 90 | 101 10 |
| „ „ „ w. a. 5 „ | 100 90 | 101 05 |
| **Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)** | | |
| Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a. | 96 — | 96 80 |
| Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 97 — | 97 25 |
| Czeska z 300 złr. sr. w. a. | 103 — | 103 50 |
| Elżbiety po 5 pro. sr. | 99 25 | 99 75 |
| „ em. 1862 5 pr. sr. w. a. | 99 25 | 99 75 |
| „ „ 1870 5 „ „ „ | 100 40 | 100 80 |
| „ „ 1872 5 „ „ „ | 108 — | 108 40 |
| Ferdynanda pół. 5 pro. m. k. | 106 — | — — |
| „ „ 5 „ w. a. | 101 75 | — — |
| „ „ 5 „ srebr. | 108 50 | 109 — |
| Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a. | 101 10 | 101 40 |
| „ II. em. 5 pro. | — — | — — |
| „ III. em. 1871 300 | — — | — — |
| „ IV. e. z 300 zł. 5 pr. | — — | — — |
| Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a. | 94 60 | 94 90 |
| Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a. | 100 40 | 100 70 |
| Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a. | 97 — | 97 75 |
| Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a. | 96 50 | 97 — |
| Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a. | 101 — | 101 20 |
| Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a. | 101 — | 101 20 |
| Budolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a. | 101 — | 101 20 |
| Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc. | 92 20 | 92 50 |
| **Papiery loteryjne (sztuka).** | | |
| Zakład kred. dla han. i przem. | 177 — | 177 50 |
| Klary po 40 złr. m. k. | 42 25 | 42 50 |
| Insbruckie prem. poż. | 23 50 | 24 — |
| Keglevich po 10 złr. m. k. | 19 — | — — |
| Krakowska po 20 złr. m. k. | 20 — | — — |
| Lublańska prem. poż. | 23 50 | 24 — |
| Budzińskie m. | 38 50 | 39 — |
| Palffy po 40 złr. m. k. | 38 75 | 39 25 |
| Rudolfa po 10 złr. m. k. | 20 60 | — — |
| K. Salm po 40 zł. m. k. | 52 — | 53 — |
| Solnogrodzkie prem. poż. | 23 50 | 24 50 |
| St. Genois po 40 złr. m. k. | 46 50 | 47 — |
| Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. | 24 25 | 25 — |
| Waldstein po 20 złr. m. k. | 28 50 | 29 50 |
| Windischgrätz po 20 zł. m. k. | 39 — | 39 75 |
| **Dewizy 3-miesięczne.** | | |
| Berlin 100 mark | 58 90 | 58 95 |
| Frankfurt 100 mark | 58 90 | 58 95 |
| Hamburg 100 mark | 58 90 | 58 95 |
| Londyn 100 fnt. sterl. | 120 40 | 120 65 |
| Paryż 100 franków | 47 87 | 47 90 |


**Ajenta**
dla towarów profesji sekwekiej poszukuje się. Oferty pod C. K. 2745 do Haasenstein & Vogler (Otto Mass) we Wiedniu.

**Dla** mojej córki, która złożyła egzamin nauczycielski do wyższych szkół w król. seminarjum w Berlinie, poszukuję pod rzeczonemi warunkami posady **wychowawczyni lub nauczycielki.**
2906 1—1
*S. Schönwald jr.*
**Westend-Charlottenburg** pod Berlinem.

**Koncesjonowane Biuro Nauczycielskie Zazamy Krzyżanowskiej,**
przeniesione **na ulicę Karola Ludwika,** w domu Wgo Skronegera,
poleca wyłącznie: **nauczycieli prywatnych, nauczycielki, guwernantki, bony i ochmistrzynie.**
3091 1—8

**Fabryka pudrety i nawozów sztucznych w Stanisławowie.**
Zawiadamia się P. T. gospodarzy i rolników, że oprócz zamówionej dotąd ilości nawozów, posiada fabryka jeszcze znaczny zapas przygotowanej pudrety do sprzedaży.
O pomyślnych i zadziwiających skutkach użycia pudrety w postewach jesiennych i wiosennych, posiada fabryka liczne powiedzenia, które później drukiem ogłoszone zostaną.
Zamówienia przyjmuje „Spółka handlowo-rolnicza" do końca sierpnia i wysyła ściśle na czas oznaczony.
3102 1—4

**Do panów aptekarzy w Polsce.**
Szanowni współkoledzy! Dyrekcja polskiego oddziału „Pharmacie Splendide" 30, Avenue de l'Opera, w Paryżu, uprasza swych współkolegów o łaskawe nadesłanie katalogów lekarstw, a szczególniej odnośnych środków, najpowszechniej używanych w każdej okolicy, przez co oddadzą wielką usługę ziomkom zamieszkałym w Paryżu, a przywykłym do pewnych leczniczych środków używanych w Polsce. Przyjemnie jest nam ponieść do wiadomości, iż tutejsi nasi ziomkowie zawsze wykli znajdować u nas wszystkie ogólne farmaceutyczne i chemiczne preparata, przygotowywane według farmakopii naszego kraju.
Dyrekcja ma nadzieję, iż dla ogólnego dobra, współkoledzy nie odmówią naszej prośbie.

**A. JONAS**
WE LWOWIE
poleca swój obficie zaopatrzony skład
**harmonik ręcznych**
po najtańszych cenach.

**Do kupienia**
poszukuje się
**majątku ziemskiego**
we wschodniej Galicji, od 600 do 1000 morgów obszaru, w dobrej glebie z od-powiedniemi budynkami, przy drodze żelaznej lub gościńcu, możliwie z lasem. Pośrednictwo wykluczamy. Zgłosić się z dokładnemi opisami do: „R. K." w Chochlatewa.
3109 1—4

**WINOGRONA**
doskonałe słodkie 1 kilo 75 ct.
**Brzoskwinie** duże 1 kilo 75 ct.
**Gruszki** I. duże 1 kilo 40 ct.
**Figi zielone** 1 kilo 40 ct.
**Bryndza** świeża 1 kilo 60 ct.
**Słonina** najlepsza 1 kilo 84 ct.
**Salami** „ 1 kilo 2 zł. 20 ct.
**Kawa** w różnych gatunkach 1 kilo od zł. 1.10 do 2.10.
**Ryż** w różnych gatunkach 1 kilo od 18 ct do 80 ct.
**Czekolada** pół kilo 40 ct. do zł. 1.50.
porto i opakowanie dolicza się, mogę też 5 kilo mieszanych owoców podług życzenia wysyłać. Upraszam o liczne zlecenia z poważaniem
**Tomasz Gurowicz**
BUDAPESZT.

**Krondorfska** Źródło arcyks. **STEFANII szczawa.**
Najczystszy i najobfitszy szczaw alkaliczny, najlepszy napój stołowy i orzeźwiający, szczególnie jako wypróbowana woda lecząca przeciw katarom organów oddechowych, trawienia i pęcherza. Do nabycia u W. Marszałkiewicza we Lwowie i we wszystkich handlach wód mineralnych. 2537 8—15
Przedsiębiorstwo wód mineralnych **Kahl i Spółka** w KRONDORFIE pod Karlsbadem.

**Ból zębów** każdy, najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON"** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece J. Zagórskiego.
3011 1—9

**!Na raty!**
do sprzedania: FORTEPIAN krzyżowy PIANINO — KASA ogniotrwała i MEBLE dębowe z NIKLOWEM okuciem do jadalnego pokoju we Lwowie, Rynek 36. II. piętro.
3077 1—6

**Słuchacz**
uniwersytetu wiedeńskiego, poszukuje lekcji w kraju lub za granicą w przedmiotach gimnazjalnych w języku polskim lub niemieckim. 3072 1—4
Adres: „Stanislaus F., Universitätshörer in Wien."

**Dla restauracyj i kawiarń!**
**TUTKI CYGARETOWE**
z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego (Panama, Persan, Mais itp.) wyrabia od kilku lat istniejąca fabryka
**JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ**
przy ul. Halickiej l. 5, I. piętro (w podwórzu).
Cena tutek z kartonami: Nr. 1, 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od zł. 1.10 do 1.40.
Te same złocone lub czarno litografowane o 10 ct. wyżej na 1.000 sztuk.
Pudełka na 100 sztuk cygar 5 ct.
**Maszynki** do robienia cygar są na składzie.
Zamówienia wysyłają się jak najspieszniej:
Adres: **Józefa Ptaszyńska,** liczba **5,** ulica **Halicka,** I. piętro, w podwórzu.

**Poszukuje posady**
(w razie potrzeby złożyć może kaucję) **gorzelnika, magazyniera lub kasjera,** lat 36 żonaty, posiada dobrze zasłużone rekomendacje. Łaskawe zgłoszenia pod adresem; S. B. post. rest. Lwów.
3042 1—3

**Lilionese,** znany kosmetyczny środek piękności, służy do pozbycia się wszelkich nieczystości naskórnych. Flakon 3 marki, pół flak. 1.50. 2858 1—4
Jedynie prawdziwa **we Lwowie w aptece Jakóba Beisera.**

**PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA**
**Pa ARTHAUD MOULIN.**
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2613 1—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

**Do wydzierżawienia**
w majątku **„MEŁNA"** ćwierć mili od miasteczka Strzelisk Nowych
**Młyn amerykański**
**wodny** o trzech kamieniach.
Bliższe warunki udziela Zarząd dóbr „Mełny", poczta Strzeliska Nowe, lub „Główny Skład Nasion Teofila Łuckiego we Lwowie".
3086 1—3

**Farby olejne**
***zupełnie do użycia gotowe,***
**do malowania drzwi, okien, podłóg, dachów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych** itp., oraz **wszelkiego rodzaju lakiery, werniksy, farby olejne w tubach, farby techniczne, drukarskie i farbiarskie, palety, pendzle, bronzy, złoto malarskie i srebro.**
Najwyborniejsze **prawdziwe lakiery powozowe,**
*angielskie, amerykańskie i krajowe do robót wewnętrznych, zewnętrznych i do skór.*
**Masę do zapuszczania podłóg**
**w najlepszym gatunku.**
OLIWĘ i SMAROWIDŁO do smarowania maszyn i wozów. **Kwas karbolowy i proszek** do desynfekcji, **śruty i kule, ter węglany, kiszki** (szlauch) i **płyty gumowe, rury cynowe, maszynki** do korkowania i do tarcia farb, **pipy** mosiężne, cynowe i drzewiane, **smołę browarniczą.** SZPUNTY i KORKI, KIT do okien, **gąbki** rozmaitego rodzaju i każdej wielkości, **kwas** siarkowy, saletrzany i solny, **magnezyt,** jakoteż wszelkie w zakres tychże wchodzące artykuły w gatunkach doborowych i po najumiarkowańszych cenach poleca
**Skład fabryczny farb, lakierów, produktów chemicznych oraz Handel materjałów**
**HÜBNER i HANKE**
**we Lwowie, Rynek, l. 29.**
Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Potrzebny jest zaraz
**Uczeń**
dobrych rodziców, do praktyki w nowo urządzonej cukierni, któryby ukończył przynajmniej dwie klasy realne lub dwie gimnazjalne. Bliższa wiadomość w cukierni **Schumachera Przemyśl.**
3104 1—1

**Poleca po cenach najtańszych.**
WORKI GUMOWE
*ochraniające futra od molów.*
Kołnierze i mankiety
amerykańskie gumowe.
***Węże gumowe,***
*sprężynowe i parciane w różnych gatunkach i wielkościach.*
PAKUNKI DO MASZYN.
**Sznury gumowe**
*do hermetycznego zamykania pary.*
**Płyty gumowe**
**do podkładów maszynowych.**
**Wentyle i kule gumowe**
**do POMP.**
**PIERŚCIENIE do wodoskazów.**
**Angielskie szkła**
EMALJOWANE do WODOSKAZÓW
**oraz**
**wszelkie potrzeby techniczne, browarnicze, gospodarcze**
**i główny skład przyrządów chirurgicznych.**
**Magazyn wszelkich wyrobów GUMOWYCH**
**R. KRIMMERA**
**we LWOWIE,**
PLAC MARJACKI, HOTEL ZORŻA.

Nagrodzona srebrnemi medalami zasługi!
**SCHUBUTHA MASA**
**do zapuszczania podłogi**
*w pięciu kolorach, pudełko wystarczające na wielki pokój*
***kosztuje 1 zł.***
**Do nabycia w handlach:**
we Wiedniu L. Brzeżany, w Pradze J. Preissig, w Bernie F. Schmidt, w Krakowie J. F. Fischer, K. Okoń, M. Jawornicki, A. Suski, w Brzozowie A. Mariniowa i Sp., w Bochni J. Michnik, w Brzeżanach E. Moerl; w Brzesku J. M. Celnik, w Jaśle G. Steinhaus Syn, w Sanoku E. Barth, w Nowym Sączu K. Müller, w Tarnowie Leszczyński Fr. i W. Hildner; w Sędziszowie Mizerski, w Rzeszowie Schaiter i Sp., E. Neugebauer, w Przemyślu E. Machalski, M. Kozłowski, M. Krug, Dominikowski i Bekner, w Jarosławiu K. Zabłotny, w Stanisławowie K. Kopacz, W. Waldek, w Kołomyi J. Rożański, w Zaleszczykach H. Sanocki, w Czerniowcach Ig. Schnirch, w Samborze B. Żuławski, w Rohatynie Fr. Marx, w Horodence C. Pochowski, w Tarnopolu A. Morawetza Spad. i E. Frantz, w Brodach W. Adamowicz, w Podwołoczyskach G. Morawetz; w Sercie J. Dempniak.

**Magazyn Henryka Müllera**
**we Lwowie, róg ul. Halickiej l. 6.**
poleca swój największy
**SKŁAD ZABAWEK**
dla dziatek, wyrobów krajowych oraz z fabryk francuzkich, wiedeńskich i czeskich.
LALKI ubierane bardzo gustownie w ubraniach nacjonalnych szt. po 50, 60, 80 ct., 1 zł. do 10 zł.
GRY OGRODOWE, jako to: Krokiety dla dziatek i dorosłych szt. po zł. 1.50, 2, 3, 4, 6, 8 do 15 zł.
BALONY białe i kolorowe, wolanty, szpady i obręcze, kręgle i wiele innych gier towarzyskich ogrodowych i pokojowych od 20 ct. do 10 zł.
Cenniki na żądanie franco!
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej odwrotną pocztą.

**4 medale zasługi i list pochwalny**
**za środki do wywabiania plam.**
**Apsolina.** Wywabia plamy tłuste z materyj jedwab. jasnokolorowych 25 ct.
**Benzolina.** Usuwa plamy powstałe z pokostu, smoły tłuszczu, farb itp. 20 i 30 ct.
**Etilina.** Usuwa plamy pochodzące z wosku i farb do podłogi 25 ct.
**Brazylina.** Materje czarne poplamione i wypłowiałe, prane w odwarze brazyliny odzyskują pierwotny kolor i połysk 8 ct.
**Acetina.** Usuwa plamy alkaliczne, powstałe z ługu, sody, amoniaku i moczu 25 ct.
**Odalina.** Usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, kwasu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, zbutwiałości i ulicznych nieczystości 35 ct.
**Oksalina.** Usuwa plamy powstałe z atramentu, rdzy i krwi 25 ct.
**Jawelina.** Usuwa plamy powstałe z barwinków roślinnych na materjach białych, mianowicie owocowe i z wina czerwonego 20 ct.
**Janina.** Usuwa plamy czarne powstałe przy farbowaniu włosów 30 ct.
**Wyskok terpentynowy.** Usuwa plamy olejne, żywiczne i smołowe 25 ct.
**Quilaja.** Używa się do prania wełnianych i jedwabnych materyj białych i kolorowych 6 ct.
**Amandina.** Usuwa wszystkie plamy powstałe z cukru, owoców, konfitur, syropów itp. 25 ct.
**Mydło różowe** do wywabiania plam tłustych, zastarzałych, kawałek 20 c.
**Jan Ihnatowicz,**
magister farmacji i chemik sądowy.
2097 2—?
*We Lwowie, ul. Kopernika l. 3 i Filii w Krakowie, Sukiennice l. 20.*
oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia.

**Lampiony** na festyny i wycieczki. Po 10, 12, 15, 20, 25 i 30 ct. sztukę poleca
**Edward Boschan's, Papierhandlung Wiedeń,**
Jasomirgottstrasse 6. 2758 2—24

**SAINT RAPHAËL**
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.
Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël
*Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.*
**Export.:** Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

**Ceny staników** po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.
**Centure** po 6, 8, 10 do 12 zł.
1368 7—?
Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

**Dr. SCHMIDTA doświadczone plasterki na nagniotki,**
które po kilkorazowem użyciu usuwają każdy nagniotek bez bolu. Do nabycia w głównym składzie: **Glognitz,** Niederösterreich, w aptece **Juljusza Bittnera.**
Skład we LWOWIE w apt. K. MIKOLASCHA i w znaczniejszych aptekach na prowincji w Galicji.
Przy kupnie tego preparatu zechce Szan. Publiczność uważać na to, ażeby każde pudełko miało wydrukowaną markę ochronną. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków 25 ct.

Główny skład nasion i wyrobów krajowych
**Teofila Łuckiego we Lwowie**
poleca zupełnie świeże
**Nasienie rzepy ścierniskowej,** tudzież
**Zaprawę** czyli **Bajcę** przeciw **Śnieci,**
pakiet na 50 garncy nasienia wraz z przepisem po 30 ct.
**Pasy do maszyn i młocarń** z najlepszych skór belgijskich, we wszystkich szerokościach.
**Oliwę do maszyn i smarowidło do osi.** 3086 2—3

**VICHY**
Administracja w Paryżu, 22, boulevard Montmartre.
**PASTYLKI DO TRAWIENIA** wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
**SOLE VICHY DO KĄPIELI.** Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**
Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum
2622 III 5—22

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr
Saxlehnera źródło wody gorżkiej
**HUNYADI JÁNOS**
analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa,** tudzież sprobowana i ceniona według orzeczenia znakomitych lekarzy **Bamberger'a, Bertleffa, Virchowa, Hirscha, Spiegelberga, Seanzeniego, Buhla, Nussbauma, Esmarcha, Kussmaula, Friedreicha, Schultze, Esteina Wunderlicha,** itp. uznana i polecona jako
**najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich.**
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 2215 4—20
Właściciel: **Andreas Saxlehner Budapest.**

L. 8039.
**KONKURS.**
Przy urzędzie gminnym królewskiego miasta Tarnopola jest do obsadzenia systemizowana posada praktykanta technicznego z rocznem adjutum 500 zł.
Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania swe do końca sierpnia rb. do tutejszej Rady miejskiej i wykazać wiek, ukończone studja techniczne z dobrym postępem i dotychczasowe zatrudnienie.
Zamianowany praktykant techniczny będzie obowiązany wstąpić do służby miejskiej przed 1. października rb i pełnić te czynności, które instrukcją określone zostaną.
Tarnopol d. 22. lipca 1882. 3097 2—3

**Naturalna Bilińska Szczawa!**
**najdonioślejszy reprezentant szczawów alkalicznych** (na 10.000 części zawiera 83,6339 natranu węglanego) podnosi co roku swoją sławę doświadczoną jako **zdrój leczniczy,** a przytem służy podczas lata jako **napój orzeźwiający i przyjemny.** 2805 6—10
*Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.*
**M. F. L. Industrie Direction w Bilin (Czechy.)**

Najwyż. uznanie JCK. Mości **cesarza** austrjackiego
**Gleichenberg w Styryi**
**zakład zdrojowo-kąpielowy.**
**Sześć zdrojów.**
Medal złoty Paryż 1878
*Pora zdrojowa trwa od 1. maja do połowy października; kuracja winogronowa rozpoczyna się 1. września.*
**Środki lecznicze:** Klimat stały i nadzwyczaj łagodny. Woda 4 zdrojów służąca do picia w celach leczniczych: Szczawy sodowo-solne (Konstanty i Emma), Szczawa sodowo-żelazista (Jan), Szczawa czysto żelazista (Klansen). Przetwory z wód otrzymane: sól gleichenbergska i kołaczyki. Wziewania (inhalacje) solankowe, wziewania pary wodnej nasyconej olejkami eterycznemi szpilek jodłowych. Wdychanie powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego. Kąpiele wody słodkiej, z wód mineralnych gleichenbergskich, kąpiele żelazistе nasycone gazem, kwasem węglowym. Zakład wodoleczniczy. Mleko słodkie i kwaśne, niezrównane w swej dobroci, mleko kozie, żętyca kozia, winogrona.
**Wskazania:** Długotrwałe nieżyty krtani, tchawicy, oskrzeli, rozedma płuc, wysięki opłucnej, nieżyty żołądka i jelit, wrzody żołądkowe, nieżyty pęcherza moczowego, nieżyty macicy i pochwy (białe upławy), niedokrewność, błednica i t. d. Z zamówieniem mieszkania, wód lekarskich i t. d. należy udawać się wprost do Dyrekcji zdrojowej, albo też w języku polskim na ręce lekarza zdrojowego dr. E. Brühla, który udziela również wszelkich wyjaśnień dotyczących zakładu zdrojowego. 1938 3—10
Składy we Lwowie u **W. Goldbauma i E. Mendrochowicza.**

Trzy pierwsze nagrody międzynarodowej wystawy Sydnej 1879, Melbourne 1880/81
Wielki srebrny medal 1872. Dyplom Wiedeń 1873. Dwa Medale. Paryż 1878.
1 nagroda. Sydney 1879. Złoty medal. Linz 1879. 2 medale. Wiedeń 1880.
**C. k. uprz.**
FABRYKA wstrzykawek chirur., aparatów do wyrabiania wody sodowej, syfonów
**Karola Pochtler,**
**we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 87.**
Fabryka i skład wszelkiego rodzaju *chirurgicznych wstrzykawek cynowych, irygatorów, klizo-pomp, aparatów do wyrabiania domowego wszystkich napojów musujących. Aparaty i zupełne urządzenia do fabrykacji wody sodowej, syfonów itp. Patentowane zatyczki do flaszek, przez się samykające się pipy beczkowe.*
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2030 3—24



Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej."